Ner 287. Kraków 13 Grudnia — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 12 grudnia.

Dziś wieczór ma się odbyć posiedzenie Wydziału miejskiego krakowskiego, składającego się jak wiadomo z obywateli tutejszych powołanych jeszcze w r. 1853 po zniesieniu instytucyi Rady miejskiéj, do reprezentowania interesów miasta. Na podanie zgromadzenia tego do Ministerium Stanu o zarządzenie wyborów do przyszłéj reprezentacyi miejskiéj, jakoteż na podanie deputacyi z miasta, która w tym celu jeździła była do Wiednia, nadeszła odpowiedź, i zapewne dziś już udzieloną będzie rzeczonemu zgromadzeniu. Odpowiedź ta jak nam z Wiednia donoszą, jest co się tyczy wyborów odmowna, a to na téj zasadzie, iż Ministeryum niemoże oktrojować dla miasta instytucyi reprezentacyjnéj, którą mu odebrano w r. 1853, to jest wtedy, gdy władza prawodawcza spoczywała w rękach samego N. Pana; że zatem należy czekać z zaprowadzeniem organizacyi gminnéj aż do wejścia w życie nowéj ustawy gminnéj. Natomiast Ministeryum rozprzestrzenia zakres działalności tak zwanego wydziału miejskiego, przyznając mu prawo zarządzania funduszami miejskiemi, tudzież dozwala jawności obrad tego zgromadzenia.

Zanim ten nasz artykuł ukaże się na widok publiczny, już zgromadzenie wydziału miejskiego orzecze, jak się ma zachować nadal odnośnie do swojéj deklaracyi uczynionéj przy podaniu do Ministerium, iż pozostanie w urzędowaniu swojem aż do zarządzenia wyborów do Rady miejskiéj. Słowa te nasze nie wpłyną zatem na postanowienie tego zgromadzenia, które ma do rozważenia: czy ma nadal pozostać w swym składzie, uzupełnione może liczebnie przez nowo mianowanych członków; czy też ustąpić winno, zostawiając Magistratowi prawo zawiadywania sprawami miejskiemi bez wpływu i kontroli ze strony obywatelstwa; a nakoniec, czy ma inne jakie przedsięwziąść kroki w dalszym ciągu swoich dawniejszych starań o ostateczne uorganizowanie instytucyi reprezentacyjnéj w gminie tutejszéj. Pozostaje nam przeto tylko powiedzieć o saméj zasadzie, jakiéj się Ministerium trzymało.

Ministerium nie przyznaje sobie prawa oktrojowania ustawy gminnéj w Krakowie, a przyznaje sobie inne prawo, to jest prawo nadania osobom przez Gubernatora kraju przeznaczonym lub przeznaczyć się mającym, rozrządzania funduszami miejskiemi, jakoteż jawności obrad tegoż zgromadzenia. I jedno i drugie nie było wszelako objętem ani postanowieniem znoszącem instytucyę miejską w Krakowie ani też zaprowadzającem system „mężów zaufania." Ministerium Stanu niechce uprzedzać drogi ustawodawczéj i oktrojować miastu naszemu nie już ustawę gminą, lecz ustawę wyborczą, a to dla tego, że gdy ustawa ta zniesioną tu została, innéj nie zaprowadzono; tudzież że ta ustawa gminna jaka w całéj monarchii obowiązuje od lat 12, nie była w Galicyi obowiązującą. Ścisłość konstytucyjna, jakiéj się tu Ministerium trzyma, byłaby niezmiernie chwalebną, jeżliby od niéj nieodstąpiono i pod względem atrybucyj Rady państwa szczuplejszéj w ustawach organicznych i pracach organizacyjnych tudzież w kwestyach finansowych. Ale czyżby téj niezmiernie legalnéj legalności, gdy idzie o niedozwolenie wyborów do reprezentacyi gminnéj w Krakowie, nie dało się jako wytłumaczyć lub zastósować do chwilowéj potrzeby? Jeżeli Izba niższa przystanie na rozbiór spraw finansowych, a tutejszy wydział miejski przystanie znów na zrzeczenie się swoich atrybucyj na rzecz reprezentacyi, to może zrobiłaby się jakoś kompensata konstytucyjna? Gdyby zresztą ustawę gminną projektowaną przez tutejszy wydział *legalnie* istniejący, gdyby tylko ustawę wyborczą przezeń proponowaną wziąść za punkt wyjścia? Zobaczymy co uczyni wydział, i jak wyjdzie z tego zaczarowanego koła. Zawsze tu przychodzi do tego, co się zdarza ilekroć ma wejść co nowego w życie, to jest zachodzi pytanie: co było wprzód: czy kura czy jaje?

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 9 grudnia.

* Ucisk trwa w całéj sile i z zawziętością jest wywierany. Policyant, żołnierz, denuncyant jest panem wolności każdego. Każdéj denuncyacyi rząd wierzy i za każdą płaci. Proste oskarżenie dostateczne jest do potępienia człowieka. Świadków porywają w nocy, straszą dla tego, żeby świadczyli tak jak chce komisya śledcza. W tych dniach aresztowano syna rzeźnika Kocha, Tyca litografa, ucznia Krakowa, syna znanej autorki pani Kraków, Menhejmera, a dość dawno już trzymają Adama Staweckiego. Matka ostatniego mieszkała w obcym domu, który zrewidowano prawdziwie po mongolsku. Ponieważ nie zastali syna, więc chciano wziąść matkę, ale zadowolniono się złajaniem kobiety a zabrano na zakładnika brata, którego, po wynalezieniu szukanego, podobno wypuścili. Zdaje się, że w krajach największego barbarzyństwa, więcej mają względności dla płci i z mniejszem grubijaństwem postępują. W taki to sposób wyraża się łaskawość sławiona i liberalność rządu. Taki sposób postępowania tem bardziej oburza, że cała ta traiczna komedya pacyfikowania uciskiem nie może osiągnąć celu zamierzonego, bo kraj był i jest spokojnym i naród nie daje powodów do prześladowania i zemsty. Puszczają wprawdzie pogłoski z Zamku i z Petersburga, że wkrótce ustanie to konwulsyjne rzucanie się; ale nie wierzymy pogłoskom, które zbyt często nas zawodziły. Mówią, że więźniów mają 18 grudnia wypuścić, lecz gdyby to było prawdą, nie wywożonoby na wygnanie. Tymczasem dowiadujemy się, że ksiądz Jeske został wywieziony, a wczoraj wywieźli do Wiatki pana Lechowicza. W Lublinie Sewastyanow postępuje gwałtownie, łapie, bije a potem sądzi. Siedmiu chłopców skazał do Orenburga, a jednego do Syberyi. W Częstochowie zaaresztowali Stelmasiewicza, Grabiańskiego, Dra Mulewicza; w Białe p. Piotrowskiego. Policyanci i komisarze w Warszawie noszą listę mających być zaaresztowanymi i, jak mówią, w tym celu poszukiwanych. Na liście téj wyczytujemy nazwiska: Włodzimierza Wolskiego literata, Ludwika Brzozowskiego literata, Niewiarowskiego Floryana, Frankowskiego ucznia szkoły sztuk pięknych, Szachowskiego ucznia szkoły sztuk pięknych, Cwierciakiewicza Józefa literata, Warykiewicza akademika, jakiegoś Żupańskiego, Zakrzewskiego, Nieszkowskiego, Hopfenbluma, Kwiatkowskiego Józefa, księdza Brzezińskiego, Abramowicza Bronisława ucznia szkoły sztuk pięknych, Biskupskiego, Pietraszka Juliana, Sikorskiego także ucznia szkoły sztuk pięknych. Jednem słowem nikt nie jest bezpieczny, bo ofiary dowolnie są wybierane.— Rząd tolerował objawy narodowe, przyznał narodowość i naród cały wykazał potrzeby i siłę ducha narodowego. Dzisiaj to co było dozwolonem ulega prześladowaniu, a ludzi, którymby najsurowszy sąd nic nie mógł zarzucić i winy dowieść, więżą i męczą. Z Sandomierskiego uwięzieni są: ksiądz Przybyłowski, ksiądz Zakrzewski kaznodzieja, ksiądz Goltz, p. Biernacki burmistrz miasta Opatowa i inni. Na Lesznie chłopca 6-letniego gwizdaniem przywołującego gołębie, zaaresztowano, bo i gwizdanie jest dzisiaj zbrodnią stanu. Na ulicy Sto Krzyskiéj, młodego człowieka w sposób brutalski przytrzymanego przez milicyanta za czapkę baranią zimową osadzili w ratuszu. Ale któżby spisał wszystkie nadużycia? potrzebaby na to dużo bardzo czasu, potrzebaby stać przy każdym policyancie, milicyancie, oficerze i jenerale i nieodstępować ich ani na chwilę. Najdokładniejsza korespondencya może dać tylko wyobrażenie o ucisku i męczeństwie narodu, ale zaledwo setne nazwisko z wybieranych ofiar zdolna jest podać światu.

Smutno w duszy, ale w Bogu nadzieja. Zadaniem narodu jest skorzystać z zaślepienia wrogów i z nierozumnéj ich zawziętości; a skorzysta niezawodnie jeżeli wytrwa i przejdzie przez ogień prześladowania niezłamany i nieustraszony w miłości i w obowiązkach względem ojczyzny. Pomimo tego narodowego smutku i czarnego widnokręgu, władza tutejsza myśli ciągle o zabawach, wesołości, o teatrze. Oficerowie nudzą się, a bawić się bez publiczności nie mogą. Więc nas ukazem do zabawy myślą zapędzić nasi troskliwi pacyfikatorowie. Potrzeba im wesołości i uśmiechu, a chociaż uśmiech ten będzie podobnym do konwulsyjnego śmiechu więźnia łechtanego bezustanku pod podeszwami — wszystko to im jedno, byle się śmiano, byle się bawiono. Powiadano mi, że dygnitarze i jenerałowie zaambonowali w teatrze loże na wiele reprezentacyi byle zapełnić teatr gdy otworzą. Wczoraj zaś muzyka wojskowa grała w Zamku, żołnierzom śpiewać kazano i maszerować po mieście z muzyką pod pozorem święta Jerzego. Powaga i smutek, przy nakazanéj wesołości wojska, przy jego krzykach i śpiewach, stanowi kontrast charakterystyczny.

Bałamucenie włościan nie ustaje. W Sieradzu pisarze wojskowi puścili pogłoskę, iż rząd za małe wynagrodzenie składane na ich ręce, odstąpi im pańskie grunta. Ciemni chłopi uwierzyli szalbierzom, składali pieniądze pisarzom i sądzili, że nabyli prawa przez to do cudzéj własności. Nie wiadomo nam, czy tę nowego rodzaju prowokacyę, powstrzymać zechce tamtejszy naczelnik wojenny jenerał Zajcow, to pewna, iż ciągnęła się przez długi czas.

Jakie będą następstwa takiego postępowania rozpuszczonego wojska i policyi, łatwo przewidzieć. Anarchia, ten miecz obosieczny i podkopanie fundamentów społecznych, bez których żadne państwo ostać się nie może.—W gazecie rządowéj przedrukowano dwie korespondencye z *Constitutionnela* i z *Norda*. Dziwna to rzecz zaprawdę to posługiwanie się dziennikami zagranicznemi; wygląda ono na to, jakby rząd dopiero z *Constitutionnela* dowiadywał się o tem, co się w kraju dzieje. Już w niejednym artykule wypowiedzieliście jak rozumieć należy konkordat z 1847, na który się władza powołuje i który przed kilku laty dopiero ogłoszony został w tutejszych gazetach z wielu sfałszwonymi artykułami. Nie wdaję się więc w zbijanie rozumowań korespondenta, który się nazwał Lambertem, bo to się na nic nie zdało, a na złą wiarę nie ma lekarstwa. *Nord* każe nam naśladować Finlandyę i powiada, żeśmy reform nie przyjęli. W radzie naśladowania Finlandyi, więcej jest dowcipu jak rzeczy, bo doprawdy nie mamy czego zazdrościć Finlandczykom; co się zaś tyczy nieprzyjęcia reform, jest fałsz wierutny, bo Polska jakkolwiek niezadowolniona była z pseudo reform, przyjęła je, wybrała członków do Rad, a rząd w dalszem rozwinięciu tych reform, ogłosił obostrzony stan wojenny i rozpoczął na wielką skalę męczenie narodu.

Poznań 9 grudnia.

Pospieszam przesłać wam ogólny rezultat wyborów polskich do Izby niższéj. Z Księstwa naszego wybieramy 29 posłów, z tych przeprowadziliśmy 20 naszych kandydatów, a mianowicie:

Marcellego Żółtowskiego w dwóch okręgach, Tadeusza Chłapowskiego w dwóch okręgach, X. Janiszewskiego w dwóch okręgach, daléj XX. Respądka i Prusinowskiego, pp. Adama Żółtowskiego, Władysława Niegolewskiego, Adolfa Łączyńskiego, Władysława Bentkowskiego, Aleksandra Guttrego, Karola Libelta, Nestora Koszutskiego, Augusta Cieszkowskiego, Jozefa Morawskiego, sędziego Pilaskiego, Alkiewicza, Bogusława Łubieńskiego. Mamy więc 20 głosów polskich z Księstwa, dwa czy trzy z Prus, jest także kilka polskich nazwisk, między posłami z górnego Szląska; o ile jednak nazwiska te są znaczącemi, nie możemy dziś sądzić, nie znając wybranych; z powodu trzech podwójnych wyborów w Księstwie, będziemy mieli trzy nowe wybory. Zdaje się, że na nich będą kandydatami naszymi w bukowsko-kościańskim okręgu, Stanisław hr. Plater który w okręgu międzyrzyckim uległ większości niemieckiéj; kraj zaś nie może dozwolić, by jeden z najczynniejszych dyrektorów „Tellusa", który w ciągu téj wiosny miał sposobność, tak chlubnie się wywiązać z nadzwyczajnéj służby publicznéj, nie miał zasiadać w kole sejmowem. W okręgu poznańsko-oborni ckim, postawionym będzie niezawodnie przy powtórnym wyborze, sędzia Łyskowski z Prus zachodnich, który także w swéj okolicy uległ przeciwnéj większości, a podczas ostatniéj legislatury tyle się odznaczył. W okręgu średzko-wrześińskim przy powtórnym wyborze, o ile się zdaje, postawionym będzie kandydatem Jan hr. Działyński, aby mu i tę drogę zasługi obywatelskiéj otworzyć szeroko przez ojca jego utorowaną.

W obec licznych namiętnych, a na organizmie rządowym i przezeń popartych zachodach przeciwników, musimy być z rezultatu tego zadowolnieni; liczebnie bowiem silniejsi zasiędziemy na ławach poselskich, a nazwiska wybranych posłów i cała ich przeszłość są nam najzupełniejszą rękojmią, że z godnością, stanowczo, wymownie i z taktem politycznym reprezentowani będziemy. Wyborcy nasi wszędzie czynność rozpoczęli uroczystem nabożeństwem do Ducha Śgo. Faktem jest przez przeciwników przyznanym, że na całéj powierzchni Księstwa ani jednego włościańskiego wyborcy nie brakło, że ani jeden sali wyborów nie opuścił; w niektórych miejscach czynność wyborcza po 9 godzin trwała; nigdzie nie widziano człowieka napitego, spokojność i przyzwoitość wszędzie były wzorowemi, zgoda zaś tak piękną, że co chwila z grona włościan słyszano okrzyki: „niech żyją nasi księża! niech żyją nasi panowie."

Co także wielkim jest postępem, że aczkolwiek krytykowano rozkład kandydatur przez komitet wyborczy, to w dniu wyboru ucichły wszędzie osobiste niechęci lub miejscowe ambicye i wszędzie głosowano na wyznaczonych przez komitet kandydatów. W pewnym okręgu wyborczym, na przedwstępnéj naradzie jeden z włościan wystąpił, poparty przez kilku innych z własną kandydaturą. A ponieważ był to okrąg niepewnéj większości, gdzie każdy głos miał niesłychaną ważność, z obawy rozdwojenia księża i obywatele oświadczyli od razu gotowość głosowania za nim, tymczasem cała reszta wyborców włościańskich przeciw temu się oświadczyła, tłomacząc mu, że tylko księża i właściciele ziemscy są dość oświeconymi, by w Berlinie w izbie niemieckiéj zasiadać; stawiający swą kandydaturę zaraz to uznał i wraz z swymi klientami na postawionych przez komitet kandydatów głosował.

W kilku okręgach ludność niemiecko-katolicka, pomna kilkowiekowego wspólnego na téj ziemi pożycia, połączyła się z nami w wyborach. Co do wyborców starozakonnych, z żalem wyznać musimy, że tylko kilkunastu w całem Księstwie, po naszéj stanęło stronie, po kilkudziesięciu zaś wszędzie na stronie przeciwnéj było.

Przez kompromis z stronnictwami niemieckiemi bylibyśmy mogli jedno lub dwa krzesła więcéj w Izbie zyskać, ale włościanie nasi na żaden kompromis nigdzie przyzwolić nie chcieli, wołając: lepiéj uledz przy swoich, jak jeden głos dać obcemu.

Wybór trzech posłów polskich w Lesznie wielkie ma znaczenie, bo w okręgu tym, ośmielono się nawet Monarchę wmięszać w agitacyę wyborczą nam przeciwną, kładąc mu w usta i głosząc to po wszystkich dziennikach, że do deputacyi miasta Leszna w Wrocławiu miał wyrzec, iż z niemieckiego Leszna niemieckich oczekuje i spodziewa się wyborów. Wybory w Lesznie miały bolesną swą stronę. Występował tam z wielką usilnością, jako kandydat, znany z swych prac tyle szlachetnych, w obronie praw naszych, którym, mienie, zdrowie, urzędowe położenie poświęcił Dr Metzig. Znaczna liczba wyborców naszych, byłaby skłonną, oddać mu swe głosy, ale okazało się to niepodobnem, raz z powodu, że przeciwnicy nasi pod klątwą wszelkie polskie wykluczyli nazwisko, my więc niemieckiego przyjąć nie mogliśmy; powtóre, że włościanie nasi nie znając, a więc nie mogąc ocenić prac i zasług Dra Metziga, nigdyby na kandydaturę jego nie byli przyzwolili. Dr Metzig, aczkolwiek nie poparty przez nas, którym stara się tyle oddawać usług, tylko przez samo uczucie sprawiedliwości, zwykłą mu szlachetnością i odwagą cywilną, w obec krzyków wyborców przeciwnego obozu, po trzy razy jako wyborca oddał głos swój, na trzech naszych kandydatów. *Posener Zeitung* straciła już wyrażnie, z powodu przegranéj elektoralnéj wszelką miarę i przyzwoitość, bo przypisując rezultat wyborów wpływom klerykalnym, nie waha się twierdzić takiéj niegodziwości, że do agitacyi wyborczéj polskiéj konfesyonał był narzędziem. Tyle na ten raz o wyborach, o których zapewnie nie jeden jeszcze nowy szczegół przyjdzie nam w dalszych listach przytoczyć.

Z drobnych na pozór wypadków, wspomnieć należy o następnym według relacyi *Posener Ztg.* Na jednéj z ulic Poznania, aresztował ront wojskowy w nocy pijanego czeladnika piekarskiego, Polaka, który przy téj sposobności miał obelgi miotać na rząd i narodowość niemiecką, zaprowadzono go na odwach główny i ztamtąd wnet posłano po lekarza, lecz ten przybywszy znalazł uwięzionego obnażonego i zabitego kilku pchnięciami bagnetem. Oto fakt, według opisu *Posener Ztg.* Oczekujemy śledztwa, z tego strasznego wypadku.

Władze naszego dawnego towarzystwa kredytowego, zapytały pismiennie naczelnego prezesa o powód dotychczasowego niepotwierdzenia z strony rządu, jeszcze w maju r. b. jednomyślnie wybranego dyrektorem towarzystwa, posła Józefa Morawskiego. Naczelny prezes odpowiedział, że potwierdzenie nowego dyrektora byłoby zawadą w zlaniu się nowego z starem towarzystwem; zlanie zaś obu instytutów jest zawsze zamiarem rządu, który tylko oczekuje ukończenia taryf podatku gruntowego dla W. Księstwa, by projekt swój na tychże taryfach się opierający interesentom przedłożyć. Władze towarzystwa dawnego nie mogły się podobną odpowiedzią zadowolnić; bezzwłocznie więc powtórnie wniosek swój podały, motywując że możliwe zmiany w przyszłości nie mogą obe-

Część Literacko-Artystyczna.

WSPOMNIENIA LAT UBIEGŁYCH

skreślił

Wojciech Goczałkowski

Tom I. — W Krakowie 1861 r.

Literatura pamiętnikowa z każdym dniem mnoży się; jest też to dzisiaj panujący rodzaj, który romansowi i powieści berło wytrąca. Rzeczywistość widocznie bierze górę nad fikcyą, choćby najbardziéj do rzeczywistości zbliżoną, co pokazuje, że albo dla poezyi coraz ciaśniéj śród nas, albo też że i w rzeczywistości może się znaleść poezya. Że się znajduje, i to w sporéj części, ani wątpić; ale na to potrzeba, aby ta rzeczywistość była czém więcéj niż zbiorem pospolitości mogących się przytrafić każdemu, i żeby opowiadający umiał zainteresować przedstawieniem zdarzeń, których był autorem lub świadkiem.

Zainteresować, jest to być prawie poetą; samo opowiadanie jak z rejestru, niezaprawne głębokim tonem wydzierającym się z duszy, wycieńcza tylko cierpliwość słuchacza i czytelnika; suchość szczegółów najdokładniéj zebranych, nie zastąpi téj gry wyobraźni co ubogaca swój przedmiot oblekając go barwami, uwydatniając rzutami światła i cienia. Wprawdzie żywość opowiadania, zaprawna humorem i nienaciąganym dowcipem, może z najpospolitszego przedmiotu zrobić coś niezwyczajnego, lecz tego niedokaże tylko poetyczna natura, umiejąca inaczéj czuć i patrzeć inaczéj na wszystko.

Przedmioty dla każdego są jedne i te same, w tem tylko różnica, że jedni dają im część swéj duszy, drudzy nic niedają.

Można więc niedoświadczyć w życiu nadzwyczajnych zdarzeń, a mimo tego zainteresować nimi jedynie przez to, żeśmy tu i owdzie zostawili cząstkę naszéj duszy... Ktoby mniemał, że w świeżo wydanych *Wspomnieniach lat ubiegłych* p. Goczałkowskiego, obejmujących życie jego studenckie lub żołnierskie w ciągu lat kilku poprzedzających rok 1830 — napotka jakieś osobliwsze przygody; nieznane szczegóły tyczące się głośnych osób lub wypadków — zawiodłby się, bo szukałby tego czego krakowski studencik, a następnie prosty szeregowiec w pierwszym pułku ułanów, dačby im nie mógł. Wprawdzie niktby niezabronił autorowi jak to wielu czyni, puścić się na pole historycznych wspomnień i prawić znane rzeczy o spisku Pestla, o sądzie sejmowym, o wojnie tureckiéj i o gotującéj się rewolucyi — ale nie poszedł za tą receptą i poprzestał na opowiadaniu tego, przez co sam przeszedł, co czuł i widział. Maleńki to światek, ale jego własny, złożony z obrazków w guście naszego Orłowskiego, który w rodzaju typów żołnierskich wyprzedził nawet sławnego Charleta. Młody studencik krakowski spotyka na ulicy polskiego ułana, mina dziarska, mundur prześliczny, dość powiedzieć, że granat z amarantem; a czapka! a szlify, a brzęczące ostrogi! Magiczne słowo: Ułan polski! przebiega z ust do ust i w młodych sercach i główkach roją się dziwne myśli, i jakby na jawie widzą już to co spamiętali z opowiadań swych ojców; dalekie kraje, zwycięskie bitwy, tryumfy po tryumfach, Raszyn, Sammosierra, Możajsk.. Chorągiewka ułańska była wtenczas cudownym symbolem zrozumiałym lada dziecku — dziwić się też nie było czemu, że zjawienie się ułana w wolném mieście Krakowie, sprawiło nie lada wrażenie... Autor, wtenczas siedmnastoletni uczeń, wziął to zjawisko za przestrogę daną mu z nieba, i nie wiele myśląc drapnął do Warszawy, gdzie odrazu wszedł w stosunki i z piechurami i kawalerzystami. Wyborne są te sceny w których wystawia jak piechury wychwalają mu przyjemności swéj broni, a ułani przyjemności kawaleryjskie; a on sprawia im fundę i nie może się odrazu zdecydować, bo i tu i tu, same roskosze. Zaciągnął się jednak do pierwszego pułku ułanów, wszakto najpierwszy jego ideał, pierwsza miłość — a dopiero jak ujrzał defilujących na Saskim placu ów szwadron czworonogich baletników... niepodobna było wahać się dłużéj — został ułanem!...

Niestety! odwrotna strona medalu, powszednie życie ułana za kulisami placu parady w mniéj różowych przedstawiło się kolorach naszemu ochotnikowi. Tamto było poezyą — teraz zaczęła się dlań najobrzydliwsza oficyalna proza: grubiańskie obchodzenie się starszych, żarty nielitościwych starych wygów szukających jakby odwetu na terminującym frycu za przykrości przez jakie sami przechodzili niegdyś... a na domiar niedoli... nieszczęśliwy fraczek cywilny, w którym na grudniowych mrozach musiał zamiatać stajnię, wodę lub jadło nosić stojącym na warcie ułanom! Żeby przynajmniéj ten śliczny mundur włożono już na niego — ale gdzietam! munduru niebyło luźnego, niebyło nawet starego żołnierskiego płaszcza... Nikt nienmarł w szpitalu, więc niemógł po żadnym nieboszczyku wziąść spuścizny.— Fraczek! okropny fraczek! ile on musiał kosztować go upokorzeń, ile łez cichych, nielicząc już co się w nim namarzł, jeżeli jakie stare ułanisko niezlitowało się nad wyrostkiem i nieokryto go derką z konia... Lecz zapewne skończy się kiedyś ta ciężka próba — otóż dostaje i mundur; ale gdzież jego mażona świetność?! Z komory wyrzucono mu schodzoną kurtkę i rajtuzy, zardzewiałe pałasisko, i porwany rząd na konia... Ubrano biedaka i rozradowało się jego serce... Teraz, pomyślał sobie— mogę się uważać na równéj stopie z najstarszym ułanem i nazywać go kolegą. I w rzeczy saméj z tęgą miną posunął się nasz ochotnik do *zborni* czyli po prostu karczmy, gdzie się zwykle zgromadzali ułani, i tam umyślił sobie upatrzyć jakiego poczciwego wiarusa, aby go ćwiczył w żołnierskiém rzemiośle... Długo niezdecydowaném okiem wodząc po groźnych, wąsatych fizyonomiach, odważył się nakoniec zaczepić jednego z krzyżem legii honorowéj, któremu jakoś dobrze z oczu patrzało, i niemyśląc wiele, zagadał doń przystępując z grzecznym ukłonem: „Mój kolego, mam też do kolegi niewielką prośbę...

Na te słowa stary wiarus odskoczył trzy kroki w tył, zmierzył go od stóp do głów, i zakręciwszy sumiastego wąsa, tak ofuknął:

—„A Sacredieu! kolego! kolego! A cóż to ty młokosie myślisz sobie? A gdzież ty zemną kolegował, he? czy może pod piramidami! czy nie w St Domingo? czy może pod Somosiera, Frydlandem, Berezinà, Lipskiem, he?

„A znałeś ty wielkiego Cesarza Napoleona? Tego, co mi ten krzyż sam przypiął— znałeś go, co? nie znałeś? a więc nieznałeś i znać już więcej niebędziesz, i dla tego moim kolegą nie jesteś — i być niemożesz. Sacredieu! Oto mi piękny lala na kolegę!... Rekrucie! wiedz o tem, że trzy lata służyć musisz nim cię nazwą żołnierzem — a choćbyś służył lat 30, moim kolegą już nigdy niezostaniesz."

Ale znalazł się sposób udobruchania starego wiarusa - *fundą!* Funda! magiczne słowo zyskujące przyjaciół i protektorów, tym nieszczęśliwym istotom, co się dostaną w pazury kapralskie... Później kiedy naszemu ochotnikowi nadeszły pieniądze i list protekcyonalny, ten sam wiarus, patrzący nań z razu jakby ze szczytu piramid, czyścił mu konia i chędożył suknie....

Jeżeli w jakiem stowarzyszeniu ludzi pieniądze i protekcya mają wpływ przeważny, to w wojsku niezawodnie największy... Tak zawsze bywało.

Można powiedzieć, że autor dał nam wyborne obrazki naszego wojska z czasów Konstantynowskich. Anegdotą dobrze opowiedzianą i niewielą rysami, umiał scharakteryzować i scenę i niejedną figurę, tak trafnie, że musi utkwić w pamięci. Prawdziwie zbiera chęć licznemi wyjątkami napełnić to sprawozdanie — lecz wstrzymujemy się od tego wiedząc, żeby to było z krzywdą autora, gdybyśmy wycięli z książki żywcem najlepsze kawałki. Jeśli krytyczne sprawozdanie wlewa w siebie *in crudo* text rozbieranego dzieła, natenczas wygląda nie na sprawozdanie, lecz na prosty przedruk, zamaskowany niby bezinteresowną intencyą popularyzowania rzeczy dobrych. U nas to jeszcze uchodzi; gdzie indziej upominają się o to nadużycie jak o nieszanowanie cudzej własności.

Owóż lubo przyjemność mogliby znaleść czytelnicy, w liczniejszych wyjątkach z Pamiętników p. Goczałkowskiego, wzbraniamy sobie tego, odsyłając ciekawych do saméj książki, któréj drugiego tomu opisującego zdarzenia wczasie rewolucyi i późniejsze, oczekujemy z upragnieniem. Książka ta bowiem czyta się jak romans, a poucza jak historya. Życie wojskowe, duch napełniający żołnierza, czyż to nie część historyi? Jaka szkoda, że krom Paska, który kilka charakterystycznych scen skreślił obozowych, i garnizonowych, nie mamy zapisków z czasów Stanisława Augusta. Mohort to ideał,

cnie być powodem podobnie szkodliwego dla dobra towarzystwa osierocenia władzy naczelnéj; proszą więc powtórnie o szybkie zatwierdzenie wybranego na ten urząd.

Warszawskie wiadomości coraz głębiéj i boleśniéj serca nasze przejmują; nieodbierając jednak nadziei lepszej przyszłości, już przez to samo, że stan taki to tylko saturnalia niemocy. Ileż wszelako przez ten czas ofiar niewinnych! Wyrok wysłania na Sybir zgrzybiałego prałata X. Białobrzeskiego przeraził nas ale nie zadziwił. Dostojnicy naszego kościoła znają już i tę drogę: odbywali ją Krasińscy i Sołtykowie. Ojciec Św. Pius IX wyrzekł był kiedyś, gdy mu przedstawiano straszny ucisk kościoła polskiego i błagano go o pomoc: „*Ah! je saurai que faire, si je savais le clergé polonais prêt au martyre*“. (Wiedziałbym co zrobić, gdybym wiedział, że duchowieństwo polskie gotowem jest na męczeństwo). Przekonał się o tem....

Z nowych publikacyj wymieniam list jenerała Zamoyskiego do lorda Ellenborugh i żarliwą broszurę francuską: „*La Pologne, sa vie religieuse en vue des evenements actuels*“.

Dnia 16 b. m. odbędzie się tu publiczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. Zapowiada ono wielkie zajęcie, bo prezes towarzystwa hr. August Cieszkowski odczytać ma nową pracę swoją; „O drogach ducha.“ X. Jan Koźmian miewa publiczne odczyty o dziejach naszych, na korzyść zakładów dobroczynnych poznańskich. Dnia 17 i 18go b. m. będziemy mieli walne zebranie centralnego Towarzystwa Rolniczego. Tak więc tydzień przyszły zapełniony będzie pożytecznemi i zajmującemi pracami-

---

Wrocław 10 grudnia.

† Rezultat wyborów nie da się jeszcze w tej chwili dokładnie oznaczyć. *Kreuzzeitung* zawcześnie się wyrwała z twierdzeniem, że wybory wypadły demokratycznie. Organa prasy tego koloru nie liczą swoich więcej jak 90 do 100, a na pewne tylko około 80, bo z powyższej liczby przejdzie może kilku lub kilkunastu do liberałów umiarkowanych czyli konstytucyjnych, którzy tworzyć będą w przyszłej Izbie frakcyę ministeryalną. Jak wielką jest ich liczba, trudno dziś wiedzieć; bo znowu i pomiędzy liberałami są tacy, którzy nie koniecznie do frakcyi ministeryalnej należeć zechcą. Wielki zastęp tworzyć będą posłowie katoliccy, wybrani w większej części w prowincyach zachodnich, w westfalskiej i nadreńskiej, częścią także w szląskiej i pruskiej zachodniej. Posłów polskich liczba powiększy się przynajmniej o jednę trzecią; z samego księstwa jest ich 20. Do nich przybędzie kilku z Prus zachodnich. Znaczna także jest liczba takich posłów, którzy do żadnego stronnictwa nie mogą być stanowczo policzeni. Stosunek frakcyj jednych do drugich oznaczy się też ostatecznie dopiero po otwarciu sejmu. To pewna, że ministeryum nie ma między wybranymi tylu stronników, aby mogło liczyć na niewątpliwą większość. Tworzyć ją będzie w każdym razie jedynie koalicya pojedynczych frakcyj. Największą klęskę poniosło stronnictwo feodalne. Najznakomitsi jego członkowie dawniejsi nie zostali wybrani. Liczono najwięcej na Pomorze, ale i w tej prowincyi wybrano większą część liberałów. Stronnictwu feodalnemu zaszkodziło najwięcej w opinii postępowanie Izby panów w ostatnim sejmie. Taka systematyczna opozycya przeciwko najpożyteczniejszym projektom do praw, wnoszonym w przeszłej legislaturze przez ministeryum, otworzyło oczy nawet prostemu ludowi po wsiach i małych miasteczkach.

Zwykle i ministrowie są członkami Izby. Tą razą wybrani tylko zostali znani z liberalizmu swego. Być może, że dla jednego i drugiego znajdzie się jeszcze miejsce w suplementarnych wyborach. Dość powszechnem jest mniemanie, że przyszła Izba nie długie będzie miała życie. Rzeczywiście, jeśli nie nastąpi częściowa zmiana gabinetu, można się na to przygotować, że pomiędzy nim a przyszłą Izbą zachodzić będą nieustanne kolizye. *Sternzeitung*, tak teraz zwykle nazywana ministeryalna *Powsz. Gaz. pruska*, zapewnia najuroczyściej, zbijając pogłoski o tranzakcyach ministeryalnych w kwestyi reorganizacyi armii, że gabinet nie skłoni się do żadnych w przedmiocie tym koncesyj; a jest to właśnie przedmiot, w którym postępowcy będą nieugięci, i prawdopodobnie mieć będą za sobą bardzo wielu członków innych frakcyj.

Nieprzyjęcie mandatu przez Vinckego, motywowane familijnemi interesami, do których były poseł policzył przed innemi opiekę nad małoletniemi synowcami, jest ciągle przedmiotem dyskusyi w nadreńskich dziennikach. Teraz odkryto, że opieka ta dlatego tak ciężko leży na sercu Vinckemu, że właśnie teraz synowców swych, którzy aż do 14 r. życia wychowani byli w religii katolickiej, przeprowadza do kościoła ewangielickiego, i czuwa sam nad ich nauką, mając ich kazać niezadługo konfirmować. W nieobecności jego mogliby ci młodzi ludzie ulegać wpływowi innych członków familii, którzy już usiłowali dać im innego opiekuna. Być może, że Vincke przewiduje także rozwiązanie Izby, i dlatego wzbrania się przyjąć mandat. Prasa nadreńska, mianowicie *Gazeta kolońska* nie bardzo łaskawie z tym koryfeuszem gotajczyków postępuje.

Okręt pruski „Amazonka“ utonął przed kilku dniami nad brzegami Holandyi. Domyślają się nieszczęścia tego z znalezienia pawilonu okrętu tego, który morze wyrzuciło na brzegi Holandyi. Jest to drugi okręt, który Prusy w krótkim czasie straciły. Pierwszy „Frauenlob“ rozbił się na morzu chińskiem.

Na przyszły tydzień zaczyna się tu jarmark gwiazdkowy, który liczy się do największych w ciągu roku.

Wiedeń 11 grudnia. Znów zaszła jakaś zmiana w planie ministeryalnym względem przedłożenia Radzie państwa budżetu. *ODPost* powiada, że w skutku pewnych trudności technicznych, dopiero w sobotę, albo nawet aż na przyszły tydzień projekta rządowe będą Radzie państwa przedłożone. Dziennik ten wątpi także, aby stało się to w formie oznajmienia cesarskiego; raczej nastąpi to w takiej samej formie, w jakiej doszły do Izb postanowienia względem Węgier. Ministerium uczyni oświadczenie w obu Izbach w imieniu cesarskiém. W ogóle zgadzają się dzienniki na to, że Rada państwa nie wygotuje adresu w odpowiedzi na to oświadczenie, ani też nie wyznaczy wydziału do wygotowania nad nim opinii. Adres musiałby się obracać w ogólnikach i w wyrażeniach lojalności, o której Izby już zapewniły N. Pana. Centralistyczne organa zapewne powtarzają zdanie swoich stronnictw, gdy jednogłośnie radzą wybrać zaraz wydział z 36 lub 48 członków do rozbioru budżetu. *ODPost* przypuszcza protestacyę polskich deputowanych, tudzież natrąca o wystąpieniu posła Smolki z Rady państwa. Prywatne doniesienia mówią, że już naznaczone są imiona posłów mających z każdego kraju wejść do nowego wydziału finansowego. Co do kwestyi bankowej, do dziś dnia, jak twierdzą *N. Nachr.* nic stanowczo nie zdecydowano. *Wanderer*, który o tym przedmiocie powtarza wiadome już wersye, dodaje, że Rada państwa po wybraniu wydziału finansowego odroczyć się ma od 17 grudnia do 14 stycznia, a to jeżeli wniesienie budżetu do Rady państwa nie nastąpi później. Wydział w swoich czterech sekcyach: budżetowej, deficytowej, sekcyi długów i sekcyi bankowej ma wykończyć prace swoje w ciągu miesiąca i zdać z nich sprawę Izbie, która przystąpi zaraz po zebraniu się swojem do obrad. Większość Izby nie dotknie kwestyi kompetencyi. *Vaterland* podaje nowy w tej sprawie szczegół, to jest o zebraniu się członków Izby wyższej wczoraj u br. Hartiga. Minister stanu bronił na tem prywatnem zebraniu planów swoich co do przedstawienia budżetu i zyskał większość obecnych, jakkolwiek były głosy przeciwne, które nie upatrywały w oświadczeniu Ministra tej ścisłości konstytucyjnej, w obronie której tenże stawał. Minister oświadczył, że rząd nie chce korzystać z prawa, jakie mu daje art. 13 konstytucyi. Z innych sfer, bo finansowych donosi tenże dziennik, że bar. Rotschild na tem samem zgromadzeniu miał się wyrazić za przedłożeniem budżetu Radzie państwa, jednakże co się tyczy pożyczki, to lubo świat finansowy ocenia uczestnictwo Rady szczuplejszej w kwestyach kredytowych, wszelako udział jego w pożyczce byłby jeszcze zawsze wątpliwy.

— Ustawa drukowa w pierwszej swojej części śpiesznie przechodzi przez obrady Izby deputowanych, z małemi tylko poprawkami projektu wydziałowego, który też mało różni się od projektu rządowego. Inaczej zapewne będzie, skoro przyjdzie pod obrady druga część projektu, traktująca o postępowaniu sądowem w sprawach drukowych. Mimo oświadczenia Ministra stanu w wydziale do tej ustawy wyznaczonym, iż rząd nie zechce się zgodzić na zaprowadzenie sądów przysięgłych wyłącznie dla spraw drukowych, dopóki sądy te nie zostaną ustanowione dla całej procedury karnej, Wydział nie odstąpił od swego zdania. Nie obejdzie się przeto w Izbie bez walki, a kto wie, czy w razie obstawania Izby za projektem wydziału, nie rozbije się o ten szkopuł cała ustawa drukowa. Już dziś *Donau Ztg* oświadcza się wyraźnie przeciw sądom przysięgłych w procesie drukowym, a to raz ze względu na „nieostygłe jeszcze namiętności polityczne,“ powtóre ze względu na „brak u ludu pojęcia i zrozumienia istoty warunków tej ważnej instytucyi.“ Zdaniem ministeryalnego organu „ani rząd ani samo nawet społeczeństwo nie mogą chcieć i odważyć się, aby wyrok w kwestyach częstokroć w składzie swoim najtrudniejszych i najzawikłańszych powierzonym był wszędy w monarchii i to bez żadnego zastrzeżenia sądowi laików, których zwoływa przypadek, a którzy chcąc oceniać te kwestye musieliby się dopiero zwolna wykształcać przez używanie wolności i postęp ogólnej oświaty.“

Dziś odbyły się w Izbie niższej dalsze obrady nad ustawą drukową, i począwszy od §. 9, doprowadzono ją do §. 13, to jest do końca drugiego działu. Poprzednio minister Lasser odpowiada na interpelacyę Taszka względem zapomogi dla uboższych urzędników sądowych niższego stopnia. Interpelant pytał, czy rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 15 marca i 24 lipca r. b. dozwalające wspierania urzędników z powodu niezwykłej drożyzny, podane były również do wiadomości prezesów sądów, i czy, jeśli to dotąd nie nastąpiło, ministeryum sprawiedliwości zamierza to uczynić. Minister odpowiada, że wsparcia mogą być udzielane pojedynczo na przedstawienia szczególne, ale nigdy ryczałtowo, i że się to dzieje poufnie, a przeto nie może rząd na przedmiot ten szczegółowo w Izbie odpowiedzieć.

Z porządku dziennego przystąpiono do ustawy drukowej. §. 9 mówi o kaucyach składanych przez dzienniki. Sprawozdawca **Herbst** tłumaczy zmiany poczynione w projekcie rządowym w tym paragrafie. System kaucyonowania dzienników politycznych został utrzymany jako dający realną rękojmię wypełniania ścisłego ustawy drukowej. Pisma treści naukowej i dzienniki rządowe nie powinny składać kaucyi. **Rechbauer** oświadcza się w ogóle przeciw kaucyom; lecz nie stawia wniosku ogólnego, a wnosi poprawkę, aby wyraźnie wymienić, że pisma czasowe treści naukowej, artystycznej, technicznej były wolne od kaucyi. **Zeleny** poprzednią poprawkę formułuje jeszcze dokładniej. **Kuranda** poprawkę stylową proponuje; byłby i on przeciw kaucyi, lecz wie żeby się nie utrzymał ten projekt ani w tej ani w tamtej Izbie. Radzca ministeryalny **Rizy** zastrzega wyrażenie: dzienniki urzędowe nie składają kaucyi. **Demel** jest w ogóle przeciw kaucyom, przytaczając przykład krajów gdzie kaucya nie jest znana, jak np. Anglia, Szwecya, Dania; jeżeli zaś kaucye mają istnieć, to niech je także składają dzienniki urzędowe. Dr **Herbst** dziwi się, że członkowie wydziału na posiedzeniach wydziałowych mówili za kaucyą, a w Izbie przeciw kaucyi; co do niego, jest on za kaucyami z przekonania i oburza się na wzmiankę Danii uczynioną przez Demela, utrzymując zresztą mylnie, iż w Szlezwiku i Holsztynie niema wolności druku. Przeciw projektowi rządowemu wyraźnie się jednak oświadcza. §. 9 z poprawkami Zelenego i Rechbauera będzie brzmiał po odrzuceniu wniosków Rizego, których bronią tylko ministrowie i tak zwana ławka hrabiów, jak następuje:

§ 9. Kaucyę obowiązany jest złożyć każdy wydawca czasopisma peryodycznego, które wychodzi częściej niż dwa razy na miesiąc, i które, choćby tylko pobocznie, traktuje dzienne sprawy polityczne, albo dzienne kwestye polityczne, religijne lub socyalne. Wszakże czasopisma naukowe i fachowe, choćby też zajmowały się dziennemi kwestyami zostającemi z niemi w związku, nie są obowiązane do składania kaucyi.

Orzeczenie co do obowiązku złożenia kaucyi, w razie podniesionej wątpliwości służy politycznej władzy krajowej, a w dalszym biegu instancyi ministerstwu stanu.

Następne paragrafy przyjęte zostały bez zmiany jakoto:

§. 10. Wysokość kaucyi od peryodycznych czasopismów wychodzących w Wiedniu albo jego okolicy, to jest w promieniu dwumilowym, wynosi 8000 złr.; po innych miastach przeszło 60,000 mieszkańców liczących albo w ich okolicy, 6000 złr.; w miastach przeszło 30,000 mieszkańców liczących i w ich okolicy 4000 złr.; na innych miejscach 2000 złr. Od takich jednak pism peryodycznych, które nie częściej jak trzy razy na tydzień wychodzą, składa się tylko połowa powyżej wymienionej kaucyi.

Kaucya złożona być winna w kasach osobnemi przepisami wyznaczonych, w gotówce lub w procentowych obligacyach austryackich długu państwa na okaziciela wydanych, w obligacyach uwolnienia gruntowego albo w listach zastawnych banku narodowego lub galicyjskiego instytutu kredytowego, a to według kursu giełdowego w dniu złożenia kaucyi obliczonego.

Kaucya winna być zwrócona w sześć miesięcy po ustaniu wydawania czasopisma, od którego była złożoną, a to za potwierdzeniem prokuratora publicznego, że pod względem wydawania owego czasopisma, żadne śledztwo nie zostało wytoczone, ani też nie zalega wymiar kary lub wynagrodzenie kosztów.

§ 11. Kaucya przepada całkowicie lub częściowo i odpowiada za wszystkie z powodu wydawnictwa czasopisma peryodycznego, od którego była złożoną, wymierzyć się mające w skutku wyroku karnego kary pieniężne i koszta postępowania karnego, a to i wtedy nawet, jeżeliby osoba składająca kaucyę nie była co do siebie uznaną za winną.

Jeżeli prawomocnym wyrokiem, kaucya albo część jej, uznaną została za przepadłą, lub też jeżeli orzeczoną zostaje kara pieniężna albo wynagrodzenie kosztów, w pierwszym przypadku wydawca, w drugim zaś osoby skazane obowiązane są w ciągu trzech dni po prawomocności wyroku wykazać się przed prokuratorem, że kwota na nie nałożona do zapłacenia uiszczoną została; w przeciwnym zaś razie rzeczą jest prokuratora zarządzić uiszczenie z wartości tytułem kaucyi złożonych, i w tym celu, jeżeli kaucya złożoną była w obligacyach długu państwa, w obligacyach indemnizacyjnych lub listach zastawnych, kazać takowe sprzedać w sposób giełdowy aż do potrzebnéj wysokości.

O rezultacie sprzedaży wydawca ma być zawiadomiony.

Dalsze paragrafy podamy jutro.

— *Kor. autogr.* pisze o znanem zajściu w Sutorynie:

„W ostatnich dniach posłowie francuski ks. Gramont, rosyjski p. Bałabin i pruski bar. Werther mieli kilka razy narady z Ministrem spraw zagr. hr. Rechbergiem wyłącznie w sprawie Sutoryny. Jak słychać, Rosya domaga się, aby odstawić napowrót dwa działa stamtąd zabrane.“

— Spór o narodowość coraz zapalczywiéj występuje w uniwersytecie praskim. Już od niejakiego czasu niemieccy uczniowie téj szkoły zaczęli tworzyć korporacye burszów różnych barw i śpiewali po knajpach pieśni o jedności niemieckiéj. Parę razy przyszło z tego powodu do zajść nawet ulicznych, gdyż chłopcy uliczne napastowały burszów przybranych w dawny strój studentów niemieckich. Istnieje przeto na uniwersytecie rozdwojenie. Ale zakradło się ono i w dalsze sfery naukowe, a mianowicie objawiło się przy doktoryzacyi. Uczniowie czescy albo nie chcieli bronić tez niemieckich, albo też oponenci odmawiali zabierania głosu w języku niemieckim. Niemieccy profesorowie i dziekani zamiast ten spór łagodzić, jeszcze go jątrzyli, bądź opuszczając salę demonstracyjnie, bądź przywołując do porządku doktorantów i oponentów, albo udzielając im publicznie przestrogi. Słychać, że z tego powodu senat akademicki otrzymał polecenie ministeryalne, aby się starał o zagodzenie tego nieporozumienia.

— Jak wieść krąży w Peszcie, powodem podróży namiestnika hr. Palffy do Wiednia jest to, że wielu mieszkańcom tak Pesztu jak Budy już teraz wstawiono kwaterunek egzekucyjny za podatki na r. 1862. Wieść ta nie może być prawdziwą, boć namiestnik miałby przecież tyle władzy, aby kwaterunek niesłusznie ropisany uchylić.

— Sądy wojenne w Węgrzech zaczynają już działalność swoją rozwijać. Redaktor peszteńskiego pisemka humorystycznego p. Busz Witez którego ostatni numer uległ konfiskacie, został aresztowany i pod sąd oddany. Drugi wiceżupan heweski p. Lipczey i komisarz p. Seberba przywiezieni zostali do Pesztu żandarmami, a jak donosi *Vaterland*, okuci; także pierwszy wiceżupan tegoż komitatu hr. Juliusz Sapary pociągnięty został do odpowiedzialności.

— Redaktorowie dzienników czeskich zagrożonych procesem drukowym, jakoto Greger *Narodnich Nowin*, Willimek *Humoristickich Listów* i Szymaczek upadłego już *Posła z Pragi* zanieśli pod d. 5 b. m. podanie do Ministeryum Sprawiedliwości, w którem następne czytamy ustępy:

„Jako redaktorowie trzech różnych czasopismów pociągnięci byliśmy do odpowiedzialności za niektóre ogłoszone przez nas artykuły treści politycznej przed c. k. sąd krajowy w Pradze jako sąd karny. Wszystkie oskarżone artykuły napisane były po miesiącu marcu r. b., a zatem w czasie, kiedy dyplom z d. 20 paźdz. 1860, okólnik JW. Ministra Stanu z d. 23 grudnia r. z. a wreszcie patenta cesarskie z d. 26 lutego r. b. wydały wyrok na absolutną formę rządu i kiedy z woli JCKApMci i w duchu sankcyi pragmatycznej udzieloną została całej monarchii ustawa oparta na zasadach konstytucyjnych. Wszystkie niezawisłe dzienniki austryackie natychmiast po ogłoszeniu nowych zasad konstytucyjnych zajęły stanowisko konstytucyjne, które wskazywał rząd cesarski i rozwinęły swobodniejszą działalność pod względem sądzenia, obrony, wyświecania i wspierania zasad i form konstytucyjnych, oczywiście każde pismo odpowiednio do swojego odrębnego stanowiska. W skutek takiejże działalności powstały także nasze później inkryminowane artykuły, których przedmiotem były rozprawy krytyczne częścią o politycznych zamiarach JW. Ministra Stanu, częścią o czynnościach innych organów rządowych.“

Podanie to zwraca potem na to uwagę, że istniejące obecnie prawa karne powstały za rządów absolutnych, a zatem nie mogą być stosowane do dzisiejszego stanu konstytucyjnego; następnie że dzienniki centralistyczne większej doznają swobody ze strony władz aniżeli federalistyczne, tak iż na wielu miejscach można wyraźnie przypuścić stronniczość władz na korzyść pierwszych. Podanie nie kończy się temi słowy:

„Ze względu na ludzkość, słuszność i prawo ośmielamy się upraszać: aby wys. c. k. Ministeryum sprawiedliwości raczyło obecne stosunki przechodnie i wzmiankowaną sprzeczność między obowiązującemi dotąd prawami karnemi i drukowemi z jednej strony a zmienionemi rzeczywistemi stosunkami w państwie z drugiej strony, wziąść pod pilną rozwagę i nakazało zawiesić tymczasowo śledztwo karne przeciw nam prowadzone, a to aż do uporządkowania na nowo stosunków drukowych“.

— Dziennik gradecki *Volksstimme*, organ autonomistów niemieckich, przestał wychodzić na czas nieoznaczony. Dziennik ten ma jak pisaliśmy, wielką liczbę procesów na barkach swoich, a redaktor jego p. Tanzer wypuszczony został niedawno na wolność.

Mołdo-Wołoszczyzna.

Mołdawia i Wołoszczyzna pragnące utworzyć na podstawie jednej narodowości, jedno państwo rumuńskie, usilnie do tego od lat kilku zmierzają, a tak cała ludność jak następnie obie Izby i Komisya Centralna objawiły na legalnej drodze życzenie zjednoczenia zupełnego obu krajów. Wyborem w 1858 r. jednego naczelnika rządu w obu księstwach osiągnęli Rumunowie część swego zamiaru, i zaprowadzili faktycznie unię personalną. Lecz nie nastąpiła jeszcze unia zupełna, realna; oddzielne ministeryum i zarząd był w Wołoszczyznie a oddzielne w Mołdawii, i każdy z tych krajów miał oddzielną reprezentacyę, które się tylko w części łączyła w wspólnéj Komisyi Centralnéj w Fokszanach zasiadającéj. Lecz nie ustały usiłowania tak księcia i narodu aby osiągnąć zupełne zjednoczenie obu krajów w jednę Rumunię, i przemienić unię personalną w unię rzeczywistą, iżby był nietylko jeden panujący, ale także jeden zarząd i gabinet, oraz jedna reprezentacya. Wprawdzie spór w kwestyi włościańskiej między partyą bojarską a demokratyczną paraliżował nieco te usiłowania, osłabiał stronnictwo istotnie narodowe i rozdzielał gabinet, Izby i kraj, który to rozdział zwiększał się uporem części zepsutej bojarszczyzny. W skutek jednak starań księcia Couzy, rozpoczęły się w Carogrodzie konferencye między pełnomocnikami wielkich mocarstw nad tą kwestyą zjednoczenia Wołoszczyzny z Mołdawią i odpowiednią zmianą statutu nadanego przez tak zwaną konwencyę paryską. Na konferencyach tych zaszły spory już to co do formy, już to co do rzeczy. Na konferencyach bowiem mieli zasiąść obok pełnomocnika tureckiego, pełnomocnicy wszystkich państw które podpisały traktat paryski, a przeto i pełnomocnik piemontski, który stał się pełnomocnikiem włoskim; lecz gdy nie wszystkie mocarstwa uznały Królestwo Włoskie, nie chciały przeto z jego pełnomockiem razem zasiadać, i to była pierwsza trudność co do formy. Nadto instrukcye pełnomocników, a przeto ich zdania, różniły się bardzo; nie chcieli zezwolić na unię zupełną pełnomocnicy Turcyi, Austryi i Rosyi, owej Rosyi, która popierała oderwanie się Księstw od Turcyi, dopóki mniemała, że je sama zabierze; lecz sformowanie z Mołdawii i Wołoszczyzny oddzielnego a dość silnego państwa rumuńskiego, jest naturalnie przeciwne zamiarom Rosyi i przytoczyliśmy dawniej artykuł w tym przedmiocie zamieszczony w organie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych *Journal de St. Petersbourg*.

Zawieszono więc konferencye i pełnomocnicy posłali po nowe instrukcye, a rządy mocarstw widząc, że z powodu sprzecznego między sobą zdania w tej sprawie, stanowczo jej nie rozwiążą, zgodziły się na połowiczne i tymczasowe jej załatwienie, a raczej odroczenie, dały w tym duchu drugie instrukcye swym pełnomocnikom, a na powtórnie zebranej konferencyi postanowiono zezwolić na połączenie dwóch oddzielnych administracyj obu księstw, to jest obu gabinetów i obu Izb w jeden zarząd, lecz tylko tymczasowo na czas władzy księcia Couzy, panującego wyjątkowo nad obu księstwami. Ta unia niby realna, jest właściwie tylko personalną, bo do osoby księcia Couzy przywiązaną; a chociaż chwilowo reprezentacye i administracye zostaną zjednoczone, jednak granica zachowana i zasada rozdziału obu krajów utrzymana, a Rumunowie dążący do utworzenia jednego kraju, w życzeniach swych niezupełnie zaspokojeni, zamiar swój popierać będą dalej; słowem sprawa nie jest stanowczo rozwiązana, ale tylko, jak to powiedzieliśmy, odroczona. Czy pełnomocnicy niektórych mocarstw nie porobili w protokóle konferencyi pewnych ze swej strony zastrzeżeń? — niewiadomo, gdyż protokół konferencyi dotąd nieogłoszony.

W skutku tej konferencyi, do której jednak poseł włoski nie wchodził, sułtan wydał firman i takowy Porta wręczyła pełnomocnikom wszystkich mocarstw, podpisujących traktat paryski i konwencyę względem Mołdo-Wołoszczyzny, nie omijając i posła włoskiego, firmanu, który zezwalając na *tymczasowe i administracyjne zjednoczenie* Mołdawii z Wołoszczyzną, a utrzymując zasadę, że następnie rozdzielone będą, odroczył tylko rozwiązanie sprawy. Uczynić tu musimy jednę jeszcze uwagę, iż firman nie orzeka nic na przypadek,

---

sam ideał jak ów ułan zjawiający się na ulicach Krakowa oczom zentuzyazmowanej młodzieży!— rzeczywistość zapewne bliższą była flamandzkich obrazków zdiętych z natury we Wspomnieniach naszego Ułana.

SKARBY POJEZUICKIE

W KRAKOWIE.

W roku 1823 a piętnastym życia mego wracałem z ojcem z nabożeństwa u Panny Maryi, gdzie jakiś ksiądz powiedział nam wyborne wielkopostne kazanie.

W gronie osób wracających był także ordynat Mieroszewski, prezes Towarzystwa dobroczynności, powstałego w roku 1817 za jego i Tekli wojewodziny Małachowskiéj gorliwém staraniem. Ten mąż godzien pamięci zbliżył się do mego ojca i rzekł: Czy odebrałeś mój bilecik zapraszający cię dziś na godzinę piątą do wojewodziny, abyś nam dopomógł w przygotowaniu loteryi?

A gdy ojciec mój odrzekł, że odebrał i będzie służył, zaczął z widoczną radością i zadowoleniem rozprawiać o pięknych fantach zebranych na tę loteryą i o nadziei, że z niéj zasili się chuda pod ówczas kasa Towarzystwa dobroczynności. Poczém prosił mego ojca, aby i mnie przyprowadził, że się przydam choćby do zwijania *nihilów*: o godzinie piątéj udaliśmy się zatém do wojewodziny.

Za wnijściem naszém Ordynat przedstawił mnie pani domu, téj prawdziwie jeszcze polskiéj matronie i prawdziwéj chrześciance, bo służebnicy ubogich. Wkrótce ona ze zwykłą uprzejmością i grzecznością zawezwała przybyłych do pracy, przeznaczając ją każdemu; mnie użyto do pisania listy zebranych fantów. Pomiędzy tymi pracownikami, jakby dozorczynie i poradczynie, kręciło się kilka pań starszych. Grono takich pań pomnożyła późniéj ministra Badeniego małżonka. Z jéj przybyciem jak zawsze tak i teraz głośniéj i weseléj było, bo ta znana z dowcipu pani przy kimkolwiek się zatrzymała, zaraz tam rozmowa była weselszą i przerywaną śmiechem. Tę przemianę nie tylko robiły jéj żarciki, opowiadania, ale każdy sadził się, aby powiedział co mądrego, zajmującego lub rozweselającego, gdyż wiedziano, że jak sama takie tylko rozmowy prowadziła, tak też tylko takich rada słuchała. Odezwać się zaś w obecności téj pani z czém, coby się jéj niepodobało, groziło niebezpieczeństwem, bo każdemu zwykła zaraz wyciąć *verba veritatis* i do tego jeszcze gorycz téj reprymendy pomnożyć żarcikiem puszczanym zwykle przez innych w obieg. Ja sam niemało ich mam spisanych i z tych następny opowiem, mogący zainteresować z tego tytułu, że uchyla zasłonę zniknienia skarbów pojezuickich w Krakowie.

Do stolika, na którym rozłożone fanty spisywałem, zbliżyła się ta ówczesna pani Ministrowa a późniéj wojewodzina, i zaledwie spojrzawszy, rzekła:

— A tu tandeta, sama prawie podszarzana starzyzna?

A powiedziała wpatrując się i uśmiechając do pani NN., któréj nazwiska wymienić mi niewypada, lecz mowa jéj była właściwie zwrócona do pana Jędrzeja Radońskiego, znanego w owym czasie w całym Krakowie, ale jak znanego, niema potrzeby pisać, bo to do rzeczy nie należy. Gdy zaś pani NN. była dobrze podstarzała, a pan Radoński stary kawaler, a oboje niechcieli się do tego przyznać, więc ten żarcik niemile usłyszeli. Pani NN. pełna przezorności i taktu jak zwykle bywają kobiety, nic na to nieodpowiedziała, nie chcąc wywoływać nowego żarciku, tylko przyłożywszy lorynetkę do oczów spojrzała na nią i kiwnęła głową, co wykrywało patrzącym jéj myśl, że mniéj starannie ubierająca się pani Ministrowa sprawiedliwiéj mogła to o sobie powiedzieć. Lecz pan Jędrzéj, który właśnie był po obiedzie, gdzie swoim zwyczajem dobrze zajadał i dobrze popijał, co go zuchwalszym i mniéj bacznym na to czyniło na co się mógł narazić swym koncepcikiem, odezwał się:

— Niech raczy usiąść pani Ministrowa a zbogaci się nasza tandetka.

— Rozumiem, udało wam się mój panie Radoniu— Ale trzeba za to mi pięknie podziękować, iż obudzam w nim dowcip, bo rozumnych a przynajmniej dowcipnych, chętniej w towarzystwach przyjmują. Lecz prawda, że u nas w Krakowie to inaczej. Gościnność nasza sprawiła, że nie ten co karmi, ale karmieni wyświadczają grzeczność, gdy przyjmą zaprosiny i dla tego Bóg wie kogo niewidzimy w naszém towarzystwie.

Pan Jędrzej usłyszał tę przymówkę, która, że do niego przystosowaną była, łatwo się domyślił i zawrzała w nim krew, jednak tego widzieć niebyło można na jego zawsze pąsowem obliczu. Ale za to wystąpiły rumieniaszki na pożółkłą już twarzyczkę pani NN. u której bodnięty tą przymówką pan Jędrzej w wielkich łaskach zostawał. Lecz też tylko rumieniec zdradzał jéj gniew, bo to była kobieta rządząca się nie sercem ale rozumem a ten jéj właśnie radził, aby starała się zakończyć tę rozmowę. Więc niepozwalając wybuchnąć, niedała przyjść mu do słowa i zaczęła młócić słomę najłatwiej do tego posłużyć mogącym francuskim językiem.

Daremna praca! bo nieważająca na jéj szczebiotanie Ministrowa wpatruje się w pana Radońskiego, a po chwili stanąwszy przed nim, bije się w piersi i prawie przyklękając powiada:

— Należne poszanowanie poświęcanym rzeczom.

Słysząc i widząc to Radoński zadrżał ze złości i rzekł:

— Wiem co to znaczy.

Usłyszawszy zaś od niej:

— Mądrej głowie dość na słowie — postawił się seryo i odpowiedział:

— Gdyby mężczyzna odważył się w podobny sposób postąpić sobie ze mną, wiem, coby mi należało uczynić. Ale pani Ministrowej wolno jak sądzę w tym razie oddać wet za wet i powiedzieć. Była w tem jéj złość, ale nie jéj dowcip; boś pani powtórzyła przed półwiekowy koncept.

— To podziwiaj moją pamięć a niegniewaj się, bo często człowiek nie może utrzymać języka za zębami.

Co powiedsiawszy Ministrowa uśmiechając się odeszła.

Że taka, jak nazwę, szermierka odbyła się w jednym rogu salonu, dziwiłem się i niepojmowałem znaczenia tych słów dostojnej pani, do czego może się odnosić, owe „Należne poszanowanie poświęconym rzeczom?“ — a które tak rozgniewały pana Radońskiego. Pragnąłem zaraz zaspokoić powstałą ztąd ciekawość; lecz niemiałem nikogo ktoby mię wówczas objaśnił. I później od nikogo się dowiedzieć nie mogłem, pomimo częstych wypytywań bo starcie się Ministrowej z panem Radońskim odświeżało się w mej pamięci widokiem tego oryginała prawie codziennym a nieuniknionym. Każdego dnia bowiem przechadzał się po połaciach rynku, a ubrany tak, iż oczy przechodzących na siebie zwrócić musiał; gdyż zazwyczaj przesuwał się powoli i napuszysto, albo w surducie jakim odznaczającym się niezwykłą długością, to w kusym na frak wdzianym spencerze, to okryty szkockim pledem.

W dniu 26 grudnia 1837 r. znikła mi z przed oczu tą żyjąca notatka tego salonowego starcia się gdyż umarł pan Jędrzej. Niechcąc zaś wraz z nim pogrzebać i powyższego wspomnienia, zanotowałem je sobie dopisując wówczas te słowa:

Mam powody nasuwające domysł, do czego mogła się odnosić słyszana rozmowa. Jeżeli domysł prawdziwy, to ta rozmowa wyjaśnić i poświadczyć kiedyś może o pewnych zdarzeniach odnoszących się do czasu wolnego miasta Krakowa i dla tego jedynie macie ją tutaj zanotowaną.

W dwa lata później czytając powyższą notatkę, wdzięczen sobie byłem za to ogólne wspomnienie o mojem domyśle, bo szczęśliwym przecież przypadkiem doszedłem znaczenia téj rozmowy i przekonałem się, iż mylnym domysłem byłem uwiedzion, albowiem rozmowa ta nieodnosiła się do zdarzeń z czasu Rzeczypospolitej Krakowskiej, ale z czasów dawnej przedrozbiorowej Polski. Więc do moich notat przybyła nowa, która dziś służy do napisania tego, co pragnę by doszło ludzkiej wiadomości, będzie to bowiem dobra nauczka dla młodych ludzi rozpoczynających zawód publiczny; pierwszy krok chybiony, cięży potem na całem życiu i nawzajem pierwszy odpór dany złej pokusie, gotuje najpogodniejszą starość.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gdy po skończonem panowaniu ks. Couzy, znów powtórzy się zdarzenie, że w obu księstwach jednego wybiorą hospodara; a nie orzeka właśnie dla tego, iż mocarstwa zgodziły się jedynie na tymczasowe załatwienie sprawy, a na stanowcze jej rozwiązanie w ten lub przeciwny sposób, nie było zgody.

Przypomniawszy w ten sposób czytelnikom cały przebieg tej sprawy, podajemy tu w dosłownem tłumaczeniu ów firman. Brzmi on:

„W memoryale przedłożonym niedawno naszej Wysokiej Porcie, książę Couza hospodar połączonych Księstw Wołoszczyzny i Mołdawii przedstawiał wielkie trudności, jakie napotyka w zarządzie krajem, z powodu, że są dwie oddzielne Izby reprezentacyjne i dwa oddzielne ministerstwa, i jakie ztąd wynikają przeszkody dla postępu obu Księstw, w chwili gdy hospodarat obu połączony jest w jego osobie.

„Gdy rozwój, postęp i pomyślność tych krajów i ich mieszkańców jest przedmiotem największej naszej pieczołowitości, memoryał ten był rozważany w naszej radzie ministrów z największą uwagą na jaką zasługiwał.

„W istocie, gdy system rządzenia każdem z tych księstw przez oddzielnego hospodara, stanowił podstawę dzisiejszej organizacyi Mołdawii i Wołoszczyzny, połączenie wyjątkowe obu hospodaratów w osobie ks. Couzy musiało być uznane za powód wywołujący konieczne zmiany, lecz również wyjątkowej natury. Gdy bowiem połączenie władzy dwóch hospodarów w jednej osobie było uznanem tylko wyjątkowo, wypływa ztąd widocznie, że i zmiany jakie z tego powodu nastąpić muszą w konwencyi zawartej w Paryżu 19go sierpnia 1858 r., winny się także stósować do tego wyjątkowego i tymczasowego uznania.

„W skutku tego rząd nasz i wielkie mocarstwa gwarantujące, z nami sprzymierzone i podpisujące ową konwencyę, porozumiawszy się wzajemnie, zgodziły się na konieczność wydania następujących rozporządzeń:

„*Art.* 1. Książe Couza, jak długo oba hospodaraty złączone będą w jego osobie, zarządzać będzie obu księstwami za pośrednictwem jednego ministerstwa, które połączy w sobie atrybucye jakie mają dzisiaj ministrowie mołdawscy i wołoscy.

„*Art.* 2. Izby mołdawska i wołoska będą połączone w jedną. Rozporządzenia zamknięte w art. 16ym i 25ym konwencyi z 19go sierpnia 1858 r., będą się odnosić do tego jednego zgromadzenia, o ile nie są zmienione przez niniejszy regulamin. Prezesem tej Izby będzie kolejno raz metropolita mołdawski, drugi raz wołoski.

„*Art.* 3. Komisya centralna w Fokszanach, ustanowiona tylko w celu zapewnienia jedności w działaniu dwóch ministerstw i dwóch Izb, zawieszoną zostaje w swych atrybucyach na cały czas połączenia obu ministerstw i obu Izb. Jeżeli jednak rząd Księstw, zgodnie z Izbą, uzna, że jakieś wysokie zgromadzenie pod nazwiskiem senatu lub innem może być z korzyścią dla kraju dodane, aby zapełnić miejsce Komisyi centralnej zawieszonej, Wysoka Porta weźmie pod rozwagę propozycyę, jaka jej w tym względzie przedłożoną zostanie.

„*Art* 4. Zmiana jaka następuje w administracyi Księstw, pozostawi jednak nietykalną granicę która dotychczas obu te Księztwa rozdziela.

„*Art.* 5. W każdem księstwie będzie oddzielna Rada prowincyonalna, regularnie zwoływana, której uwag zasięgać należy przy wydawaniu każdej ustawy lub rozporządzenia tyczącego się specyalnie tego księstwa. Rady te będą nadto miały kontrolę nad zarządem funduszów prowincyonalnych. Skład tych Rad i ich atrybucye mają być określone przez hospodara i Izbę.

„*Art.* 6. Przy pierwszem opróżnieniu hospodaratu, rozporządzenia konwencyi z 19 sierpnia, zmienione tymczasowo przez niniejszy regulamin, otrzymają swą moc, wyjątkowo zawieszoną. Zarząd kraju będzie powierzony Radzie ministrów, która sprawować go ma według przepisów art. 11go konwencyi. Jeżeli Izba reprezentantów będzie wówczas zgromadzoną, funkcye jej zostaną natychmiast zawieszone, a Rada ministrów przystąpi bezwłocznie do rekonstytuowania dwóch Izb mołdawskiej i wołoskiej, za pośrednictwem wyborów, według ustawy wyborczej wówczas obowiązującej. Wybory mają być ukończone w przeciągu czterech tygodni, a dwie Izby zgromadzą się, każda oddzielnie, jedna w Jassach druga w Bukareszcie, w przeciągu dni dziesięciu. W ośmiu dniach po swem zebraniu się, winny przystąpić do wyboru hospodara dla księztwa przez siebie reprezentowanego. Obecność $^3/_4$ części liczby zapisanych członków Izby, konieczną jest aby przystąpić do wyboru. Na przypadek gdyby w przeciągu ośmiu dni nie nastąpił wybór hospodara, dziewiątego dnia w południe Izba przystąpi do wyboru jakakolwiek byłaby liczba członków obecnych.

„*Art.* 7. Wszystkie inne rozporządzenia konwencyi 19 sierpnia, wyjąwszy tych które są tymczasowo zmienione, zostają w pełnej mocy. Protokuł podpisany na konferencyi paryzkiej 6 września 1859 r. zostaje również w pełnej mocy względem przypadków w nim przewidzianych.

„Tak jakto jasno objawionem zostało we wstępie, zmiany zaprowadzone w konwencyi z 19 sierpnia przez niniejszy firman, zgodnie z wolą wielkich mocarstw gwarantujących, mają jedynie moc przez czas połączenia obu hospodaratów w osobie Ks. Couzy. W razie gdy hospodarat zawakuje, mają postąpić zgodnie z rozporządzeniami wyżej wypowiedzianemi.

„Dla zatwierdzenia tego, wydany został firman niniejszy, opatrzony naszem hatem sultańskiem. Oby Bóg Najwyższy w swej nieskończonej dobroci uczynił to postanowienie pomyślnem i szczęśliwem dla mieszkańców księztw wyżej rzeczonych.“

Ameryka.

Dzienniki angielskie z d. 7 b. m. podają tekst mesażu, który prezydent związku południowego p. Jefferson Davis wystosował do kongresu Stanów południowych w Richmond. Mesaż brzmi następnie.

„Do kongresu stanów skonfederowanych.

„Kilka tygodni upłynionych od waszego odroczenia się, postawiło nas tak blisko końca roku, że w téj chwili mówić możemy o ogólnym jego rezultacie. Cofając wzrok w przeszłość, lud nasz uczuwać musi żywą wdzięczność dla opatrzności, któréj zrządzenia były dlań łaskawe. Bogate żniwa wynagrodziły pracę rolników, a przemysł rękodzielniczy nigdy nie był bardziéj kwitnącym jak teraz w Stanach Zjednoczonych. Potrzeby czasu wywołały nowe gałęzie rękodzieł i dają nowy popęd działalności pracy wewnętrznéj. Zasoby stanów skonfederowanych pod względem produkcyi rzeczy potrzebnych i użytecznych, mnożą się w miarę trwania sporu, i dojdziemy do tego stopniowo, iż będziemy niezależni od reszty świata co się tyczy dostarczenia rekwizytów i amunicyi wojskowéj, koniecznéj w wojnie.

„Operacye armii, które częściowo zostaną przerwane z powodu zbliżającéj się zimy, zapewniły opiekę krajowi i rzuciły świetność na nasz oręż w skutku obrotu trudnéj kampanii, w któréj nasi dzielni ochotnicy zasłużyli na całą naszą wdzięczność. Od początku aż do chwili obecnéj, wojna przybrała szersze rozmiary; rozprzestrzeniając swe granice, nowe zajęła terytorya. Spór szerzy się teraz od brzegów Chesapeake do krańców Missouri i Aryzony, nagłe jednak odezwy w najodleglejsze rozesłane punkta, aby otrzymać pomoc wojskową, z pośpiechem wykonane zostały tak, iż nietylko uniknąć zdołaliśmy wszelkiéj klęski w obec liczniejszego nieprzyjaciela, lecz nawet na czas odeprzeć napad. Gdy się wojna rozpoczęła, nieprzyjaciel był w posiadaniu pewnych punktów strategicznych, niektórych twierdz w Stanach skonfederowanych. Przewyższał on nas liczbą, zapasami i amunicyą potrzebną w wojnie. Trzeba nam więc było nietylko tworzyć armię dla wojny, lecz nadto potrzebne zakłady wojskowe. Winszować sobie powinniśmy, że duch ochotników i patryotyzm ludu, postawiły nas w stanie, dzięki pomocy opatrzności, szczęśliwie przezwyciężyć te trudności.

„Szereg świetnych zwycięstw w Bethel, w Bull-Run, w Manasses, w Springfield, w Lexington, w Leesburg i w Betmont, powstrzymał niesprawiedliwy napad, jaki żądza posiadania i nienasycona namiętność potęgi sprowadziły na naszą ziemię; zwycięstwa te dowiodły, że liczba przestaje mieć przewagę, gdy zaczepka wymierzoną jest przeciw ludowi, który walczy za święte prawo samorządu i przywileje ludzi wolnych. Po siedmiomiesięcznéj wojnie nietylko nieprzyjaciela zawiodły usiłowania rozszerzenia panowania swego nad ziemią naszą, lecz nowe państwa i nowe terytorya zwiększyły naszą konfederacyę, podczas gdy zamiast spełnić uczynioną groźbę postępowania naprzód na drodze zwycięswta, zmuszony był na niejednym punkcie trzymać się obronnie i według słusznego porównania pomiędzy wojującymi co do ludzi, środków wojennych i warunków finansowych, Stany skonfederowane są stosunkowo silniejsze teraz niż na początku wojny.

„Od odroczenia się waszego lud w Missouri prowadził wojnę w obec trudności prawie bezprzykładnych z energią i skutkiem godnym jego i wielkiéj sprawy, za którą walczy.

„Od tego czasu Kentucky równie stała się teatrem czynnych kroków nieprzyjacielskich.

„Siły związkowe nietylko odmówiły przyznania jéj za stronę w wojnie, lecz ją naszły w celu atakowania Stanów skonfederowanych. Obelgi mające cechy najdespotyczniejsze dokonane zostały na jéj ludzie. Niektórzy z jéj najznakomitszych obywateli zostali porwani i rzuceni do obcych więzień nie znając swych oskarżycieli ani faktów, o które byli oskarżeni, podczas gdy inni zmuszeni byli opuścić swe domy, swe rodziny, swą własność i szukać schronienia w dalekich krajach.

„Widząc, że Stany skonfederowane miały być napadnięte przez Kentucky i że ich ludy, oszukane fałszywem bezpieczeństwem, były nieuzbrojone i znajdowały się w niebezpieczeństwie bycia podbitemi przez siły związkowe, armie nasze weszły do tego państwa, aby wyprzeć z niego nieprzyjaciela i przeszkodzić, aby nie było zajęte na pewnych punktach strategicznych, któreby mu dały wielką przewagę strategiczną w walce. Postępowanie to było usprawiedliwione nietylko przez potrzebę obrony ze strony Stanów skonfederowanych, lecz również przez chęć przyjścia w pomoc ludowi Kentucky.

„Rząd skonfederowany nie miał nigdy zamiaru podbicia ludu tego kraju lub dania mu uczuć parcia, lecz przeciwnie nasi jenerałowie oświadczyli, że cofną swe wojska, jeżeli rząd związkowy inaczej działać zechce. Wydaną została proklamacya dla wyrażenia chęci szanowania neutralności Kentucky i chęci zadośćuczynienia żądaniu swego ludu, skoro ludowi temu będzie wolno wyrazić swe zdanie. Oświadczenia te aprobowałem i uważać je będę za najlepszy rezultat pochodu wojsk naszych w Kentucky, gdyby zdołały wyjednać temu krajowi wolność wyboru i wolną sposobność decydowania o swym losie stosownie do swéj własnéj woli.

„Armia była głównym naszym środkiem prowadzenia wielkiéj walki, w którąśmy się wplątali, lecz i marynarka była również skuteczną w pełnym stosunku do swych środków. Oficerowie marynarki, pozbawieni przeważnie sposobności rozwinięcia swej zręczności na morzu, służyli z zapałem i polecenia godnym męztwem w stronach nadbrzeżnych i na wodach wewnętrznych, o czem największe szczegóły podane są w raportach sekretarza marynarki i sekretarza wojny.

„Mnóstwo powstało trudności w przewozie pakunków pocztowych; szczegółowe w tym przedmiocie wyjaśnienia znajdują się w raportach poczt. Wyczerpanie zwykłych środków co do ruchu wojsk i dostarczeń wojskowych, niedostateczność zapasu wagonów przez nagromadzenie się handlu w skutku operacyj wojskowych i przeszkody w komunikacyach wodnych przez obecność floty nieprzyjacielskiéj, niepowodzenie a nawet opór skontraktowanych w zadośćuczynieniu warunkom swych zobowiązań, trudności wynikające z systemu tak rozległego i skomplikowanego, jakiego wymaga służba pocztowa w każdym mieście i w każdéj wsi terytoryum tak obszernem jak nasze; wszystkie te trudności przyczyniały się zbiorowo do sparaliżowania najgorliwszych usiłowań naczelnika jeneralnego poczt, którego gorliwość, zdolności zręczność wyzyskiwane były w najwyższym stopniu. Niektóre z tych trudności nie mogą być pokonane inaczej jak przez czas i ulepszenie warunków kraju po przywróceniu pokoju, lecz inne mogą być sprowadzone przez prawodawstwo, a uwagę waszą zwracam na siągłe zalecenia w raporcie szefa tego wydziału.

„Lecz nie dość że zgwałcili u nas nasze prawa, jakiemi opiekowało się prawo narodów, rozszerzyli oni krzywdy te względem nas do innych gałęzi juryzdykcyi.

„Stan skarbu publicznego będzie bez wątpienia przedmiotem ścisłego badania z waszej strony. Z przyjemnością powiedzieć mogę, że system finansowy już przyjęty wybornie funkcyonował i że pomyślne obiecuje rezultaty. Rząd zdolnym jest pożyczać pieniędzy, aż do pewnej wysokości kapitału, który puścić można w obieg w bonach skarbowych, co ułatwia prowadzenie wojny.

„Kapitał ten zależy od wielkości pola obrotu, na jakie bony te mogą być rzucone, a wielkość pola tego zależy nawzajem od sumy długów, jakie mogą być spłacone temi bonami. Co winni jesteśmy rządom skonfedorowanym, jak również korporacyom i obywatelom konfederacyi może być tym sposobem uiszczone. Wielka liczba tych bonów może być w obiegu *al pari*. Spodziewać się należy, że bony skarbowe konfederacyi wkrótce staną się tym czynnikiem.

„Warunek, że te bony zamienione być mogą na fundusz konfederacyi, przynoszący $^8/_{100}$ na imie posiadacza, zabezpiecza je od spadnięcia poniżej wartości tego funduszu i nie trzeba się lękać żadnego spadku znacznego tej wartości póty, póki procenta będą regularnie płacone. Płacenie punktualne tych procentów zaręczone zostałą ustawą, zawotowaną przez was na ostatniej sesyi, która nakazuje pobieranie podatków o ile to jest potrzebnem do pomienionego celu.

„Aby prowadzić wojnę tę skutecznie, koniecznem jest, aby środki transportowe wojska i amunicyi dostateczne były o ile można w sposób, iżby nie przerywały komunikacyj handlowych pomiędzy mieszkańcami kraju i nie szkodziły rozwojowi ich przemysłu. W tym celu ważną jest rzeczą zapewnić i rozszerzyć środki transportowe jednej części kraju do drugiej, a to będzie przedmiotem ścisłej uwagi ze strony państwa i rządu konfederacyi, o ile one działać mogą w podobnym przedmiocie.

„Mamy już dwie główne drogi transportowe z północy na południe, jednę z Richmond wzdłuż wybrzeża morskiego, drugą z Wirginii zachodniej do Nowego-Orleanu. Możnaby utworzyć trzecią uzupełniając sekcyą blisko czterdziesto milową pomiędzy Danville w Wirginii i Creensborough w Karolinie północnej. Budowa tej linii stosunkowo dość krótkiej, da nam linię prostą z północy na południe wewnątrz stanów skonfederowanych i przystęp do ludów i sił wojskowych, od których obecnie jesteśmy oddzieleni.

„Przyczynilibyśmy się tym sposobem wiele do naszych środków transportowych pod względem ludzi i amunicyi. Jeżeli budowa tej drogi wydaje się kongresowi tak jak mnie potrzebną do prowadzenia wojny, działanie rządu nie może znaleść przeszkody w konstytucyjnym zarzucie dotyczących robót mających na celu interes handlowy. Zwracam uwagę kongresu na łatwość rychłego ukończenia, dając potrzebną pomoc kompanii uorganizowanej do budowy i administracyi tej linii.

(*Dokończenie nastąpi*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 grudnia. Dziś wieczór odbyło się posiedzenie tutejszego wydziału miejskiego, na którem odczytano odpowiedź p. Ministra Stanu na podanie uczynione o zaprowadzenie napowrót instytucyi Rady gminnej na wyborach opartej. Odpowiedź ta jest odmówna, oparta na powodach wzmiankowanych przez nas dziś w artykule wstępnym, a zarazem rozszerzony zostaje zakres działania wydziału miejskiego obecnie istniejącego, i dozwolona jawność obrad. Wydział ze względu na tę odpowiedź uchwalił pozostać w urzędowaniu swem aż do uorganizowania gminy na podstawie ustawy wyborczej, skoro takowa wejdzie w życie i natychmiast się ukonstytuował w myśl rozszerzonego zakresu działalności, podzieliwszy się na pięć sekcyj. Nadto wybral starszego (seniora) na rok następny. Został nim p. Wincenty Darowski były senator. O dzisiejszem posiedzeniu tudzież o odpowiedzi p. Ministra powiemy obszerniej na innem miejscu.

— W niedzielę o godzinie 6téj wieczór odbędzie się w dawnym Resursie krakowskim zebranie ogólne, na którem zdaną będzie sprawa z roku bieżącego, tudzież nastąpi wybór gospodarzy na rok następny.

— *Dziennik polski* donosi, że jenerał rosyjski, któremu wyprawiono we Lwowie kocią muzykę, zowie się baron Mengen (zapewne więc bar. Mengden).

— W *Gazecie Warszawskiéj* ogłoszony jest testament panny Kamili Wolskiéj spisany 13 kwietnia r. b. przed Łukaszem Janiszewskim rejentem w Radomsku, mocą którego testatorka będąc właścicielką summy 120,000 złp., całą prawie przeznaczyła na podniesienie moralnego bytu włościan dóbr Kocieszowa, położonych w okręgu piotrkowskim, wśród których wzrosła i całe życie przepędziła. Z summy téj przekazała: 1) złp. 50,000 na szpital w Kocieszowie mający się urządzić tudzież na pomoc lekarską; 2) złp. 25,000 na utrzymanie i rozszerzenie ochrony w Kocieszowie od kilku lat istniejącéj; 3) złp. 8000 dla starców, kalek i podupadłych mieszkańców parafii Kociszewskiéj, moralnie swoje dzieci wychowujących; 4) złp. 4000 na ochronkę w Piotrkowie; 5) złp. 8000 pannie Ludwice Kimel, która dzieliła z nią trudy około ochronki w Kocieszowie; 6) złp. 2000 swojéj kuzynce; 7) złp. 23000 swemu bratu Wladysławowi Wolskiemu, na cele ustnie mu objawione.

— Hr. Jan Huniady odebrał sobie życie w d. 7 b. m. w zamku swoim Ketely. Zobowiązania pieniężne jakie przyjął na siebie, a których niemógł zaspokoić, stały się powodem samobójstwa. Hr. Jan Huniady był najstarszym synem hr. Józefa Huniady i księżniczki Henryki Liechtenstein, a bratem stryjecznym panującéj księżniczki Serbskiéj. Liczył lat 35. Na sejmie zasiadał jako reprezentant z komitatu Szomodzkiego.

— Nowy król Portugalski Dom Luis I bierze w małżeństwo siostrę zmarłéj żony zmarłego swojego brata, księżniczkę Maryę Hohenzollern Sigmaringen, urodzoną 17 listopada 1845 r.

— Jutro w piątek dnia 13 grudnia, Ś. Łucyi i Ś. Otolii p. m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 10 grudnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·53
Żyto	„	3·28
Jęczemień	„	2·80
Owies	„	1·55
Groch	„	6·25
Bób	„	6·00
Proso	„	2·70
Tatarka		2·85
Soczewica	„	6·60
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·00
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	0·90

Lwów 9 grudnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (82 funt.) 4 złr. 99 c. żyta (77 funt.) 3 złr. 42 c.; jęczmienia (64 funt.) 2 złr. 66 c.; owsa (43 funt.) 1 złr. 40 c.; hreczki 3 złr. 40 c.; grochu 3 złr. 50 c.; ziemniaków 1 złr. 56 c.; — cetnar siana 1 złr. 13 c.; okłotów 70 cent. — sąg drzewa bukowego 13 złr. 85 c.; sosnowego 11 złr. 20 c. Dnia 6 b. m. nie było dowozu i targu.

Z powodu rocznego zamknięcia rachunków *galicyjska kasa oszczędności* na dniu *24tym grudnia r. b.* o godzinie 12téj w południe wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie.

Dnia *2go stycznia 1862 r.* działania kasy oszczędności zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

Z Dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

We Lwowie dnia 6 grudnia 1861.

Laskowski.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	—	6	25	5	25	5	90½	—	—	5	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	4	—	3	50	3	62½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	5	75	6	—	5	25	5	50	—	—	5	—
„ jagieł	5	50	6	—	—	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	5	50	5	75	—	—	5	25	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	—	—	1	50	—	—	1	44	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	18	—	23	—	15	—	17	—	13	—	14
„ „ z drobnego	—	17	—	20	—	14	—	15	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	27	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	50	—	—	3	25	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	1	40	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	30	—	—	1	25	—	—	—	—
„ perłowéj	1	20	1	25	—	—	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	75	—	—	—	65	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 10 grudnia 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu Łosiński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Wrocław 10go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	śred.	posled.
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	60-61	58	55-57
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	224	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^1/_2$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57^1/_2$ kr w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	$21^3/_4$—$22^3/_4$
„ dobra	$18^3/_4$—$20^1/_4$
„ średnia	$14^1/_2$—$16^1/_2$
„ poślednia	$9^1/_2$—10
Czerwona przednia	$13^1/_2$—$13^3/_4$
„ dobra	$12^1/_2$—$12^3/_4$
„ średnia	$10^1/_2$—$11^1/_4$
„ poślednia	$9^1/_4$—10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 10 grudnia (przez Paryż). Liczba rozbójników częścią zabitych częścią rozstrzelanych w starciu pod Tagliacozzo wynosi 29, między którymi znajduje się Józef Borges. Zabrano także pakiet, w którym między innemi znajdowały się korespondencye Sentuccego z kardynałem Antonellim i z innemi znakomitościami burbońskiemi.

Turyn 11 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu, Izby de Cesare broni przymierza francuskiego, tudzież polityki Ricasolego. Zwraca on uwagę na deficyt państwa papiezkiego i spodziewa się, że rząd ten w skutku wzrastających trudności finansowych przystanie wreszcie na propozycyę Ricasolego. D'Ondes nagania zniesienie namiestnictwa, do czego rząd nie był upoważnionym; samowolny sposób postępowania ministrów jest dowodem, że konstytucya nie jest dobrą. Mówca występuje przeciw zaprowadzeniu w administracyi systemu francuskiego.

Minister Cordova usprawiedliwia kroki rządowe przeciw zarzutom D'Ondesa i oświadcza, że potrzeba wielkiej ekonomicznej reformy, którą obecne rozprawy tylko odwlec mogą. Miceli odpowiada, że gabinet teraźniejszy prawdziwą jest przyczyną nieszczęścia kraju, kierunek polityki jest błędny; nawet projektowane przez większość sprawy na porządek dzienny dowodzą, że polityka rządu nikogo nie zadawalnia, i że jeżeli rząd tak dalej postępować będzie, Włochy upadną. Mówca kończy zawezwaniem Ministrów, aby miejsca swoje zostawili innym ludziom, którzy posiadają zaufanie kraju. Również San Donato oświadcza, że nie może rządowi zaufania swego udzielić.

W Izbie złożono pięć projektów na porządek dzienny, a wszystkie na podstawie uchwały parlamentu z d. 27 marca wzywają ministeryum, aby przyspieszyło uzbrojenie, poczyniło wszelkie przygotowania celem zrobienia Rzymu stolicą Włoch, aby polepszyło administracyę wewnętrzną i przywróciło spokojność w Neapolu.

Londyn 11 grudnia. Wiadomości nadeszłe dzisiaj z Nowego Jorku, sięgają do 30 listopada. Zawierają one wieść z linii bojowej amerykańskiej, iż Penzacola po bombardowaniu jej, została przez separatystów opuszczoną. Stan Kentucky postanowił wystąpić z Unii. (Wiadomo, że Stan ten ogłosił się neutralnym w obecnej wojnie domowej między północnemi a południowemi Stanami i protestował przeciwko wkroczeniu w jego granice tak jednych jak i drugich wojsk; lecz mimo tego wojska wkroczyły i od początku wojny kraj Kentucky zamieniony jest w pole walki, wprawdzie nie w główne, gdyż główną sceną wojny jest kraj Wirginia. Wreszcie teraz w ludności i w rządzie Kentucky stronnictwo separatystowskie przemogło i Stan ogłosił, że występuje z Unii. P. R. Cz.). Unia postanowiła umocnić granice od strony posiadłości angielskich, to jest od Kanady.

Londyn 11 grudnia. *Daily News* mówią: Zasada pośrednictwa może być teraz zastósowaną między Anglią i Ameryką. Droga do pojednania przygotowana; dotychczas rząd Stanów Zjednoczonych jeszcze nie pochwalił czynu kapitana Wilkes.

Londyn 11 grudnia. Z Nowego Jorku donoszą 30go z. m. Oddział marynarzy związkowych wylądował z Port Royal na wyspę Tybee (przy ujściu Sawany) i założył tam nowe fortyfikacye.

Ze spraw wewnętrznych austryackich nic dziś nowego. Obrady dobrze nad ustawą drukową wykazują nieco więcéj niezgodności między zapatrywaniem się wydziału a zapatrywaniem się ministerstwa; a gdy przyjdzie do drugiéj części ustawy o postępowaniu sądowém, różnice te wybitniejszemi jeszcze mogą się okazać i całą ustawę narazić. Co do kwestyi budżetowéj, coraz nowe lecz niezmiernie filigranowe odcienia wersyj znanych już — a przeto nie dadzą się takowe krótko przedstawić, a w głębi rzeczy, nic nie dowodzą prócz tego, iż na tak wątłych a sztucznie wyrozumowanych podstawach spocząć mają najważniejsze interesa państwa.

Doniesienia z Królestwa Polskiego i z prowincyj Zabranych byłyby, rzecby można, monotonne, gdyby tak silnie serc naszych nie dotykały i nieuzupełniały obrazu pełnego okropnej a szczytnej zarazem tragiczności. Donoszą one ciągle z jednej strony o uwięzieniach, skazaniach, bezprawiach i gwałtach popełnianych przez rosyjskie władze wojskowe i policyjne przeciw religii, narodowości i porządkowi społecznemu; z drugiej strony o niezłomnej postawie narodu i duchowieństwa, narodu, który spokojny lecz pełen rezygnacyi stoi i cierpi w obronie narodowości i wiary, a mimo wszelkiego rodzaju udręczeń i różnych pokus, ani pod jednym ani pod drugim względem nie chce popełnić apostazyi, zaprzeć się swojej przeszłości i swego przeznaczenia w świecie. Korespondent nasz z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym podaje kilka wiadomości o nowych uwięzieniach i skazaniach i kilka dodaje *rysów do* obrazu walki jaką toczy siła *materyalna* z moralną potęgą narodu. — Z Petersburga nie ma dzisiaj żadnych wiadomości kiedy ma wrócić marg. Wielopolski i kiedy owa zmiana formy czy rzeczy w stanie Krolestwa nastąpi.

Obrady sejmu włoskiego okazują, iż rząd włoski zwolna lecz pewną drogą iść chce do spełnienia programu narodowego, a większość sejmu niewątpliwie postępowanie rządu, to jest ministrów, pochwali, chociaż i głosy opozycyi często niesłuszne zarzuty rzucając, jednak czasem istotny błąd wytykają i prostują drogę rządu a popychają go silniej naprzód. Czy parcie opozycyi czy też wpływ Francyi sprawił, iż rząd włoski rozwiązanie sprawy rzymskiej czasowi pozostawia, a głównie zwraca się do przygotowań w celu załatwienia sprawy weneckiej. Także z pomocą Francyi tłumią wojska włoskie resztki rozbójnictwa w neapolitańskiem.

Względem sprawy rzymskiéj a raczéj zajmowania Rzymu przez wojska francuskie ważny zamieszcza artykuł półurzędowy *Constitutionnel*, w którym mówi: „Wojska francuskie zajmują Rzym ażeby nie popadł w moc rewolucyi; ale w chwili gdy we Włoszech będzie rząd i naród dość silny, iżby nie dopuścić rewolucyi targnięcia się na papiestwo, posłannictwo Francyi będzie tam skończonem i wojska jéj Rzym opuszczą. Dzień ten przyspieszyć radzi dobra polityka, a obecne zaś wleczenie się sprawy rzymskiéj jest szkodliwe tak dla papiestwa jak dla Włoch. Co może Papież zyskać potrzebując ciągle obcej pomocy przeciw własnym poddanym?“ Po tych uwagach *Constitutionnel* obrachowuje, iż utrzymanie opieki w Rzymie kosztuje Francyę od r. 1849 do 1861 r. nie mniéj jak 71 milionów franków, dla utrzymania 128,000 żołnierzy, którzy się tam przez ten czas znajdowali, a gdy jeszcze policzymy koszta umundurowania i przewozu wojsk, suma ta dojdzie do 128 milionów fr.

Dzienniki francuskie podają także ważną wiadomość względem sporów jakie zaszły między Unią amerykańską a państwami europejskiemi. Rząd francuski otrzymał depesze od swego posła w Washingtonie, p. Mercier, donoszące, iż prezydent Unii Lincoln ofiarował natychmiast wynagrodzić szkody jakie poniósł statek francuski „Jules et Marie“ od okrętu amerykańskiego „San Jacinto“, o którym to wypadku szczegółowo donosiliśmy. Takie postępowanie względem Francyi może jeszcze więcéj skłonić rząd francuski do zachowania się neutralnie lecz przyjaźnie względem Anglii w sporze jéj z Ameryką, ale z drugiéj strony jeszcze bardziéj rozdrażni Anglię. Sądząc z usposobienia dzienników amerykańskich i niektórych angielskich, zdaje się, że w sporze tym Wielkiej Brytanii z Unią amerykańską zgodzą się obie strony na pośrednictwo Francyi. Wprawdzie niektóre dzienniki angielskie utrzymują, iż w instrukcyach przesłanych posłowi angielskiemu Lyonsowi rząd angielski miał polecić, aby po wręczeniu ultimatum, czekał pięć dni na zadosyćuczynienie, a potem natychmiast Stany Zjednoczone opuścił. Za wiele jednak Anglia naraża swych kapitałów w wojnie z Ameryką, gdzie w każdem prawie przedsiębiorstwie połowa kapitałów jest angielskich, aby nie miała zgodzić się na środki, któreby spór ten zakończyły zgodnie z honorem Anglii a bez wojny.

Donieśliśmy już czytelnikom krótko o rezultacie konferencyi w Carogrodzie odbywanej w sprawie zupełnego połączenia Mołdawii z Wołoszczyzną i o wydaniu firmanu, którym sprawę tę nierozwiązano stanowczo lecz tylko odroczono, zezwalając na tymczasowe połączenie administracyi i Izb obu Księstw, lecz jedynie na czas panowania ks. Couzy, a utrzymując zasadę rozdziału obu krajów. Wyżej przypomniawszy cały przebieg téj sprawy, podajemy ów firman sułtański.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 12 grudnia. Dzisiejszy *Morning Post* pisze: Na przypadek wojny Anglia uznałaby niepodległość skonfederowanych Stanów południowych i prawdopodobnie zawarłaby z niemi przymierze, a po ukończeniu wojny domagałaby się od Stanów Zjednoczonych wynagrodzenia kosztów wojennych. *Daily News* donoszą, że Scott wczoraj odpłynął do Nowego Jorku i miał we środę rozmowę z ks. Napoleonem. Wiezie on prezydentowi Lincolnowi życzenia Cesarza Napoleona, iżby chciał dołożyć wszelkich starań, aby przyprowadzić spór do spokojnego rozwiązania. *Times* pisze: Messaż prezydenta Stanów Zjednoczonych rozstrzygnie o pokoju i wojnie. Dziennik ten z niespokojnością dostrzega u ludu amerykańskiego liczne oznaki wzburzenia, i obawia się najgorszych następstw. — Konsole na giełdzie południowéj $90^1/_2$.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	339	333
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	71½	70½
Srebro nowe. . . . . złr.	141	140
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 63	11 47
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	11 26	11 20
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 60	6 52
„ austryackie . . . . „	6 68	6 60
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 25	84 50
„ „ „ na wal. austr. „	81⅓—	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67⅓—	66½—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167	165
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101¾	101¼

Wiedeń 12 Grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	66	65
5% Pożyczka narodowa	82	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	749	—
„ banku kredytowego	180	30
Srebro.	140	50
Londyn 10 funt. szterl.	141	25
Dukat pojedynczy	6	79

Wiedeń 11 Grudnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 80	62 70
5% Pożyczka narodowa	81 75	81 65
5% Metaliki na mon. konw.	66 75	66 65
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	68 50	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 50	70 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 50	94 40
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 20	84 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 65	82 55
„ „ „ z r. 1839 całe	122 —	121 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 —	88 50
Bilety rentowe Como	18 25	18 —
Losy zakładu kredytowego	122 60	122 40
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	101 —	100 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	35 50	35 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	749 —	748 —
„ zakładu kredytowego	180 —	179 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	423 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2099	2098
„ „ rządowéj	279 50	278 75
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	158 25	157 75
„ „ Pardubickiéj	120 —	119 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	264 —	263 —
„ „ Galicyjskiéj	165 50	165 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	120 25	120 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	120 40	120 20
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	4	105 80	105 60
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3	141 50	141 30
Paryż 100 franków	5	56 —	55 90

Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 72	6 70
„ „ obrączkowe	6 70	6 68
Złoto al marco	6 68	6 65
Napoleondory	11 30	11 28
Suwereny	—	19 60
Fryderyki	—	11 90
Luidory	—	11 50
Suwereny angielskie	—	14 20
Imperyały rosyjskie	—	11 57
Srebro	141 —	140 75
„ kupony	141 —	140 75
Talary związkowe	2 11½	2 11
Pruskie bilety kasowe.	2 12	2 11½

Lwów 10 Grudnia.		
Dukat holenderski	6 65	6 58
„ austryacki.	6 68	6 61
Półimperyał rosyjski	11 52	11 42
Rubel rosyjski.	2 20	2 17
Talar pruski.	2 12	2 10
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 97	78 33
„ „ „ „ w mon. kon.	82 93	82 33
Oblig. indemn. bez kupon.	66 60	66 5
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 33	80 73

Warszawa 9 Grudnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . „	90 48	—
„ kupon	—	— 76⅔
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	15 —	14 97
„ kupon	—	— 27⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 75	70 25

Wrocław 10 Grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	71 7/12	—
Polskie bilety bankowe	84 7/12	—
„ listy zastawne	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 10 Grudnia.		
Renta 3%	67	70

Londyn 10 Grudnia.	
Konsole	90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed połueniem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 11 do 12 Grudnia.

HOTEL POLLERA. Aleksander Gołembowski urz. z Oświęcima. Augustyn Tetmayer wł. dóbr, Ksawery Kołodziejski, Władysław Majewski ob., X. Henryk Skrzyński kanonik z Galicyi. Edward Kupicki dyrektor z Gliwic.

Wyjechali: Wencel Runerth ajent handl. do Ciessyna. Karol Klaus kup, do Wiednia. P. Kalinowska ob. do Galicyi. Jenerałowa Christiani, Amalia Pruszak, Franciszek Anielewski ob. do Warszawy. Kohlutka fabr. do Białéj. J. Kałużyński, Oktawia Pilińska ob. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Koźmian ob. z żoną z Królestwa. Włodzimierz Bobrownicki, Jan hr. Tarnowski z Galicyi. Henryk Turnau ob. z Dobczyc. Henryk Dembiński z Warszawy.

Wyjechali: Ks. Leon Kozłowski prob. do Galicyi. Edward Stanowski, Józef Majzel ob. do Królestwa.

Inseraty.

KSIĘGARNIA
JOZEFA CZECHA
W KRAKOWIE
w głównym rynku w hotelu Drezdeńskim
zawiadamia PP. Prenumeratorów na
PISMA
ADAMA MICKIEWICZA.
WYDANIE PARYZKIE,
iż nadeszłe tomy odebrać mogą.

Nakładem tejże Księgarni wyszło dzieło p. t.:
Opis Krakowa i jego okolic
z drzeworytami.
Cena egzemplarza złp. 5

Tamże nabyć można widoków:
Kościoła N. P. Maryi — i Wielkiego Ołtarza w tymże kościele.
Dzieło Wita Stwosza, według fotografii Walerego Rzewuskiego. (1268-4-6)

Nakładem Księgarni
F. BAUMGARDTENA
W KRAKOWIE,
wyszły z druku następujące dzieła:
Krótki rys historyi powszechnéj, ułożonéj według *Berthereau* dla szkół początkowych.
Wydanie drugie i poprawione i doprowadzone aż do roku 1861.
Cena 75 centów w. a.
Żmudzińskiego **Gramatyka polskiego języka**, dla szkół początkowych. Wydanie drugie poprawione.
Kraków 1862. — Cena 75 centów.

Pierwéj wyszły w komisie tejże księgarni:
Rzewuski Leon **Kronika Podhorecka.** — Kraków 1861.
Cena 1 złr. 50 cent. w. a.
Chwile zastanowienia się dla ludzi myślących, przez *H. K.* w 2ch częściach. — 1857. (1317-3)
Cena zniżona z 3 złr. 15 cent. na 1 złr. 50 centów.

Mapy Administracyjnéj
królestwa Galicyi, z Wielkiém Księstwém Krakowskiém i Bukowiną,
wydawanéj przez c. k. kapitana **Kummersberg**,
wyszło już kart 52,
które się znajdują ua składzie u Archiwiarza map katastralnych pana *Kunzek*, i we wszystkich księgarniach znaczniejszych krajowych. — Resztujących kart 8 tego dzieła w krótkim czasie wykończone będą. (1301-3)

Artysta, który malował obraz N. Panny, ofiarowany do kościoła OO. Bernardynów we Lwowie przez JW. hrabinę z Komorowskich Pinińską, nazywa się *Schellein*, i mieszka w Wiedniu. Adres jego: **„N. 133. Heugasse. Wieden Isze piętro.“** (1341-3)

Młody mężczyzna Polak, ukończywszy sześć klas gimnazyalnych, życzy sobie przyjąć u obywatelstwa na wsi miejsce **Nauczyciela domowego**, do chłopców zaczynających się uczyć, albo przygotowujących się do szkół wyższych.
Bliższa wiadomość ustnie lub na listy frankowane pod cyfrą *W. G.* w *Administracyi „Czasu.“* (1327-2)

Do małéj panienki 4½ lat mającéj, potrzebną jest
BONA Polka,
w średnim wieku, posiadająca język niemiecki i francuzki, a przynajmniéj niezbędnie ten ostatni.
Osoby pragnące umieszczenia się, raczą się zgłosić do Domu Komisowego Krakowskiego, (jeżeliby były na miejscu) lub listownie, gdyby znajdowały się na prowincyi, a to w celu bliższego określenia warunków. (1329-2)

APTEKA
p. F. Geiss w Aken nad Elbą
nadesłała w komisie świeży transport
WODY NA OCZY
Dra Rommershausena
do Handlu
Tomasza Góreckiego
W KRAKOWIE.
Środek ten w słabościach oczu wypróbowany, powszechne już za granicą pozyskał uznanie, zamieszczamy tutaj jedno z najświeższych otrzymanych świadectw:

W roku zeszłym zapadłem mocno na oczy, gorliwéj staranności Wgo professora i Dra med. Sławikowskiego zawdzięczam, że mię wyprowadził z niebezpieczeństwa, jakiem mi zapalenie ócz zagrażało. Jednakże, następnie oddając się pomimo przestrogi lekarskiéj, pracom z mym zawodem połączonym, przez natężenie oczów przy świetle, ponownie wzrok swój osłabiłem tak, że nawet dzienna praca oko zbyt prędko nużyła. W tak smutnem położeniu chwyciłem się środka, w gazetach najusilniéj zalecanego to jest

Essencyi koprowéj
Dra Romershausena.

Skutek dla mnie okazał się najzbawienniejszym, bo używając téj essencyi prawie od roku, czytam i piszę długo w noc przy świetle bez najmniejszego utrudzenia, a gdy po dłuższéj pracy nocnéj, czuję znużenie, obmywam oczy i twarz płynem Dra *Romershausena* poczem doznaję pokrzepienia, że znów pracować mogę, nie czując więcéj najmniejszego osłabienia wzroku.

Tak zbawienny środek wszystkim mym współzawodnikom w pracy, które częstokroć zawcześnie wzrok osłabiają, publicznie zalecić z prawdziwéj życzliwości czuję się być obowiązany.

Kraków dnia 3 Października 1861 r.

Franciszek Keller,
c. k. radca Sądu krajowego Krakowskiego. (1130-4-5)

Fabryka Wyrobów Kotlarskich
P. HESKIEGO w Podgórzu,
dostarczyła do gorzelni w Przytkowicach **Aparat gorzelniany** nowéj konstrukcyi, — potrzebujący mniéj opału niż zwykłe, a wydający spirytus czysty bez wszelkiego nieprzyjemnego odoru; — z téjże Fabryki otrzymano także **Chłodnik do piwa** żelazny i Aparat destylacyjny do wódek, odpowiadające wszelkim wymaganiom i odznaczające sie czystością i dokładnością roboty; z których to względów ta fabryka na szczególniejsze zasługuje polecenie.
Kalwarya dnia 8go Grudnia 1861 r.
(1365-1) *Administracya Państwa Kalwaryjskiego.*

Nasz główny Skład komisowy
w Krakowie u pana J. BARTL,
otrzymał świeży transport
CHMIELU CZESKIEGO
w różnych gatunkach,
i sprzedaje po cenach nader umiarkowanych.
(1362-1-6) ***Bracia Tancer***
W PRADZE.

Plaidy, Cache-nez i Krawaty angielskie, najnowsze damskie Szale „Himalaja“ — Rękawiczki, Kaftaniki i Czapki zimowe. Surduty gumowe — jedwabne angielskie.

Na zbliżające się:
święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku
poleca
Handel **LEONA FEINTUCHA w Krakowie,**
w Rynku głównym pod L. 234,
swój wielki Skład
ZABAWEK DLA DZIECI,
PRZEDMIOTÓW NA PREZENTA dla osób starszych, **Towarów galanteryjnych**
francuzkich i angielskich, jak również wielki transport
PARFUMERYI
świeżo nadeszły. (1320-5-6)

Dnia 10 Grudnia rb. zginęła w Hotelu Saskim pod Nr. 50 **Szkatułka** drewniana, bronzem wykładana, z cyfrą: **A. Ł.** Rzetelny znalazca otrzyma nagrody **10 złr.** (1368-1-2)

Do pp. F. Wertheima i Wiese,
pierwsza c. k. uprzywilejowana
Fabryka ogniotrwałych i przeciw włamaniu się zabezpieczajacych kas w Wiedniu.

Po przebytem niebezpieczyństwie uznają się dopiero środki które do ratunku posłużyły.

Bardzo nam przyjemno podać do publicznéj wiadości bezskuteczne usiłowanie smiałych złodziei, jakie dostawszy się dzisiejszéj nocy do naszego magazynu (Biberbastej, 1174) przedsięwzięli, w chęci włamania się do naszéj od panów nabytéj kasy. Z widocznych śladów i narzędzi, które pozostawiono, poznać można było uporczywe usiłowanie włamania się do téj kasy.

Korzystamy z przyjemnością z tej okoliczności i przekonani doświadczeniem podajemy do wiadomości, iż ożywiło się znów zaufanie, które do kas wyrobu panów miano.

Każdemu zatem, który tego pewnego środka do przechowywania swego mienia nie posiada, polecamy tenże na nowo.

Wiedeń 12 Listopada 1861.

Z uszanowaniem piszemy się.
(1339-1-2) ***Ohan, Odabassian.***



Piesek czarny z rasy pinczerów malutki mający 14 miesięcy, uszka i ogonek krótko obcięte, pod szyją mały, biały znak mający, zaginął w dniu wczorajszym tj. 5 Grudnia o godzinie 3 popołudniu, pod domem Wgo księdza Prałata *Rozwadowskiego* przy ulicy Kanonnéj. Ktoby takowego znalazł, raczy odesłać go do wyż wymienionéj kamienicy, za co w razie żądania otrzyma przyzwoite wynagrodzenie. (1350-3)

KAMIENICA
dwupiętrowa
przy ulicy Brackiéj w Krakowie, jest z wolnéj ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Sklepie u p. **Stanisława Armatysa.** (1369-2-3)

Przedostatni Tydzień
do nabycia losów szóstéj
przez c. k. Dyrekcyę Dochodów loteryjnych ugwarantowanéj
WIELKIEJ LOTERYI
dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych
Trafnych 4,534 wygrywa razem
300000
Złotych wal. austr., a to:

1 złot. 80,000	2 po złot. 5,000	16 po zł. 1,000	200 po złot. 50
1 „ 30,000	3 „ „ 4,000	50 „ „ 500	2000 } wygran seryj { 10
1 „ 20,000	4 „ „ 3,000	100 „ „ 200	2000 } po złotych { 5
1 „ 10,000	5 „ „ 2,000	100 „ „ 100	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie
dnia 21 Grudnia 1861.

Cena Losu:
3 złote wal. austr.

Loterya nie prywatna lecz rządowa. — Istnieje jeden tylko gatunek Losów bez różnicy klas, i jedna tylko cena onychże. — Każdy Los gra w jednem tylko ciągnieniu na wszystkie wygrane. — Każdy Los seryi wyciągnionéj może oprócz wygranéj, na seryę przypadającéj, odnieść także i wielką wygranę. — Zaraz po ciągnieniu wydany będzie wykaz wygran. — W czternaście dni po ciągnieniu nastąpi wypłata wygran za przedłożeniem Losów oryginalnych, przepisanemi markami stęplowemi na stronie odwrotnéj opatrzonych, w Kasie Loteryi w Wiedniu (Salzgries Nr. 184) — Wszelkie wygrane, któreby w ciągu 6 miesięcy po ciągnieniu, przeto do 21go Czerwca 1862 roku z jakiegokolwiek bądź powodu nie były podniesione, przepadają wedle §. 11 programu gry na rzecz publicznych Zakładów dobroczynności, w niniejszéj Loteryi Najłaskawiéj uwzględnionych. — Bliższe wiadomości zawiera drukowany program gry, znajdujący się u wszystkich organów sprzedaży, który do zakupionych Losów załączonym będzie.

Od c. k. Dyrekcyi Dochodów Loteryjnych w Wiedniu. (1334-2)

Kareta poczwórna
zesuwana i (1323-3)
POWÓZ
półkryty, lekki oboje wyrobu wiedeńskiego, równie szory węgierskie na 4 konie. są z powodu wyjazdu za granicę do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	332'''66	+ 1'2	91	wschodni słaby	pogoda z chmur.			
	10	32 90	+ 4 2	90	„	pogoda z mgłą			
12	6	32 72	— 5 2	71	zachodni „	„ „		+ 4'2	— 0'4

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*